SOPOT

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 12 stycznia 1952 r. Nr 10 (528) B Cena 15 gr.

DZIŚ w numerze!

str. 2 — Praca kulturalno - oświatowa powinna być systematyczna, kolektywna i planowa

str. 3 — Przodownicy wyszkolenia bojowego i politycznego w Zarządzie Koła ZMP naszej jednostki wojskowej

Te zebrania sprawozdawczo-wyborcze nie pomogły ulepszyć pracy kół ZMP

Sprawozdanie, które trwało... 2 minuty

30 członków liczy koło wiejskie ZMP w **gromadzie Chmielnik, gm. Tyczyn, pow. Rzeszów.** Na zebranie wyborcze przybyło jednak zaledwie **50 proc.** członków. Przedstawiciel Zarządu Gminnego ZMP tow. Białowąs odczytał członkom szybko i nie uczolnie... pogadankę przedwyborczą.

Sprawozdanie przewodniczącego **tow. Szczecha** trwało tylko **2 minuty** i nic nie mówiło o pracy koła oraz dotychczasowych jego błędach.

Nic też dziwnego, że w dyskusji **nie zabrał głosu żaden** spośród obecnych członków Przez kilka minut trwała na sali niczym nie zmącona cisza...

Potem wybrano szybko Zarząd Koła ZMP i na tym zebranie się zakończyło.

Rzecz jasna, że nie spełniło ono swego zadania, bo **nie było dobrze przygotowane i przeprowadzono je niezgodnie z instrukcją Zarządu Głównego ZMP w sprawie kampanii sprawozdawczo-wyborczej.**

Przykład ten świadczy o tym, że Zarząd Powiatowy ZMP w Rzeszowie nie kontroluje na swoim terenie przebiegu zebrań sprawozdawczo - wyborczych kół ZMP.

wg koresp.
M. S.

Gdy przewodnicząca Zarządu Zakładowego ZMP stroni od młodzieży

Niedobrze przebiegły również zebrania wyborcze **4 kół ZMP przy FZPO im. dr Więckowskiego w Łodzi.**

Na zebraniach tych członkowie nie dyskutowali na temat pracy kół i nie wysuwali wniosków, w jaki sposób należy ją ulepszyć.

Dodać trzeba, że aktywiści ZMP, jak **np. przewodniczący II koła tow. Stanisław Grążka** również nie zabierali głosu w dyskusji i nie zachęcali do tego innych członków.

Powodem tak słabej aktywności członków **jest zła i nieudolna praca Zarządu Zakładowego ZMP.**

Jego przewodnicząca **tow. Palczewska jest „dumna" i niekoleżeńska. Nie przebywa ona wśród młodzieży, lecz stroni od niej.** Toteż nie cieszy się ona zaufaniem młodzieży!

A co na to Zarząd Dzielnicowy ZMP Śródmieście — Prawa w Łodzi?

wg koresp.
STANISŁAWA PORELSKIEGO
Łódź

Dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR

Tysiące kilogramów cennych chemikalii ponad plan wyprodukuje w styczniu załoga kombinatu chemicznego „Rokita"

W dalszym ciągu napływają zobowiązania, którymi załogi poszczególnych zakładów pracy pragną uczcić 10 rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej.

W kombinacie chemicznym „Rokita" załogi poszczególnych wydziałów zobowiązały się wyprodukować w styczniu ponad plan wiele tysięcy kilogramów cennych chemikalii i ofiarnie walczyć o zmniejszenie kosztów własnych produkcji. Jeden z wydziałów zobowiązał się zmniejszyć w styczniu koszty własne wytwarzania o 15 proc. i dać ponad plan 7 tys. kg cennych chemikalii. Inny z wydziałów wyprodukuje 2 tys. kg środków chemicznych ponad plan styczniowy i obniży w tym samym miesiącu koszty własne produkcji o 20 proc. Podobne zobowiązania podjęły prawie wszystkie wydziały kombinatu. Również robotnicy, budujący nowe obiekty w kombinacie, postanowili przedterminowo oddać wykonywane przez siebie obiekty i urządzenia. M. in. brygada **Pudusia** zaoszczędzi ponad 600 roboczo-godzin, a brygada Mruka skróci termin robót o 21 dni.

Załoga **FSC w Lublinie** podjęła dziesiątki cennych zobowiązań. Brygada szlifierza **Słotwińskiego** zobowiązała się przez okres 3 najbliższych miesięcy wykonywać po 200 proc. normy. **Brygada szturmowa ZMP Skrzymowskiego zatrudniona przy taśmie montażowej, która współzawodniczy z młodzieżowcami Żerania i Starachowic, zobowiązała się w ciągu 5 dni wykonać dodatkowo prace, związane z wyładowaniem i zmagazynowaniem 70 skrzyń części i elementów samochodowych, nadesłanych ze Związku Radzieckiego.** Ponad 300 zobowiązań indywidualnych i 24 zespołowych zgłoszonych na masówce, przedstawia wartość ponad 194 tys. zł. Liczne zobowiązania podjęła również załoga rozbudowująca fabrykę.

Hallo, tu mówi Nowa Huta

1000 junaków SP zdobyło zawód

W Nowej Hucie zakończył się 6-miesięczny kurs szkoleniowy, na którym 1.000 junaków SP przebywających na rocznych turnusach — poznało zawód: murarza, zbrojarza, ślusarza i inne.

Na kursach wykładali inżynierowie, technicy, czołowi racjonalizatorzy i przodownicy pracy.

Między innymi racjonalizator **tow. Mijtaszek** wyszkolił 20-osobową grupę blacharzy, która już dziś wykonuje przeciętnie 150% normy. **Instruktor-murarz tow. Trębacz** przeszkolił 12-osobowy zespół w zawodzie murarskim. Uczniowie tow. Trębacza, pracując systemem trójkowym, wyrabiają przeciętnie 200% normy.

Z. Jedlewski
Kraków

Kryzys rządowy we Francji

Już trzech kandydatów na premiera odmówiło utworzenia rządu

Kryzys rządowy we Francji trwa. Prezydent Republiki Vincent **Auriol** po odmowie prawicowego socjalisty **Pineau,** zwrócił się do przewodniczącego grupy parlamentarnej gaullistów — **Soustelle'a,** proponując mu utworzenie gabinetu. **Soustelle** odmówił podobnie jak b. premier tzw. „niezależny" **Paul Reynaud,** do którego z kolei zwrócił się prezydent. W środę wieczorem prezydent **Auriol** zaproponował utworzenie rządu przywódcy partii MRP (partia katolicka) Georges **Bidault.** Bidault obiecał udzielić odpowiedzi w piątek po porozumieniu się z przywódcami innych partii politycznych.

Na ręce prezydenta **Auriola** napływają w dalszym ciągu setki depesz i rezolucji z całej Francji z żądaniem powołania do władzy rządu, prowadzącego politykę pokoju, niepodległości narodowej i postępu.

Metalowcy fabryki **„Cail" w Donain** w departamencie Nord uchwalili jednomyślnie rezolucję, domagającą się powołania rządu pokoju i postępu i wysłali tę rezolucję do prezydenta Auriola. Rezolucje podobnej treści uchwalili robotnicy licznych fabryk okręgu paryskiego, jak również robotnicy fabryk w **Aniors, Ivry i Maubouge.**

Również organizacje demokratyczne i związki zawodowe, domagają się utworzenia rządu pokoju i postępu. Delegacje do prezydenta **Auriola** wysłały z tym żądaniem: Stowarzyszenie b. kombatantów, Związek Kobiet Francuskich, związek zawodowy kolejarzy liońskich i kolejarzy Dunkierki oraz związki zawodowe górników departamentów północnych.

Trudności gospodarcze powstałe w wyniku wyścigu zbrojeń przyczyną upadku rządu belgijskiego

W związku z dymisją gabinetu premiera **Pholiena,** w kołach dziennikarskich Brukseli podkreślają, że kryzys rządowy w Belgii jest wynikiem poważnych rozdźwięków wewnątrz partii chrześcijańsko - demokratycznej Różnice zdań w łonie partii Pholiena powstały w związku ze znacznymi **trudnościami gospodarczymi i finansowymi z jakimi boryka się Belgia w wyniku wyścigu zbrojeń narzuconego przez imperialistów amerykańskich.** Jak wiadomo, rząd Pholiena zawiadomił niedawno tzw. „Radę bloku atlantyckiego", że nie będzie mógł wykonać jej „zaleceń" w sprawie zwiększenia tempa zbrojeń Belgii. Belgia — jak oświadczył rząd Pholiena — wyczerpała wszystkie swe możliwości w dziedzinie rozbudowy zbrojeń i wzmożenie tempa tych zbrojeń doprowadzi ją do całkowitej ruiny.

Belgijskie dzienniki demokratyczne stwierdzają, że kołom rządzącym USA zależało niewątpliwie na ustąpieniu gabinetu Pholiena, ponieważ liczą one, że uda się przeforsować utworzenie w Belgii rządu bardziej uległego wobec żądań amerykańskich.

---

10 wytopów przyspieszonych i 3 szybkościowe w ciągu 6 dni przeprowadzili stalownicy huty „Batory"

Górnicy masowo przystępują do współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie

Robotnicy fabryk, kopalń, hut i innych zakładów pracy w całym kraju przystąpili ze wzmożoną energią do realizacji zadań trzeciego roku Planu 6-letniego. W dalszym ciągu napływają meldunki o nowych zobowiązaniach i nowych osiągnięciach produkcyjnych poszczególnych załóg.

Pracownicy przedsiębiorstwa remontowego **„Koksobudowa"** skrócił okres remontu o 22 godziny Dzięki temu stalownia huty **„Batory"** będzie mogła wyprodukować dziesiątki ton stali więcej, aniżeli dałaby przy normalnym przebiegu prac remontowych.

Do 6 bm. włącznie stalownicy „Batorego" przeprowadzili już 10 wytopów przyśpieszonych oraz 3 wytopy szybkościowe. Dalsze upowszechnianie wytopów przyśpieszonych i szybkościowych pozwoli załodze stalowni huty „Batory" w jeszcze większym stopniu przekraczać dzienne plany produkcyjne.

O tytuł najlepszego w zawodzie

W przodującej w pierwszej dekadzie stycznia br. kopalni „Eminencja", która szczyci się wykonaniem planu dekadowego w 107,2 proc., liczba górników podpisujących zobowiązania i przystępujących do współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie rośnie z dnia na dzień. **W kopalni tej konkretne zobowiązania produkcyjne podjęło już 30 zespołów filarowych i 21 zespołów chodnikowych.** Sukces ten jest wynikiem aktywnej pracy wszystkich grup związkowych, a zwłaszcza 14 grup związkowych, zatrudnionych bezpośrednio przy wydobyciu.

W grupie znanego przodownika pracy **Zygmunta Sadowskiego** wszyscy górnicy wysoko przekraczają normy. **Sadowski,** służąc przykładem innym, już w pierwszych dniach stycznia przekracza swe zobowiązanie i osiąga zamiast zadeklarowanych 125 proc. — 152 proc. normy

W kopalni „Mortimer": codziennie 105,2 proc. planu

Przykładem właściwie pojętej pracy ogniw związkowych w walce o wykonanie planów produkcyjnych, jest praca grup związkowych w kopalni **„Mortimer". Załoga tej kopalni wykonuje obecnie dzienne plany produkcyjne w 105,2 proc.** Podejmowanie zobowiązań produkcyjnych w tej kopalni jest w pełnym toku. Do współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie przystąpili tu już górnicy 20 brygad produkcyjnych i wszystkich brygad pomocniczych. Wielu górników przekracza swe zobowiązania. Rebacz chodnikowy **K. Kowalski** osiąga 210 proc. normy, jego towarzysz pracy — **S. Plonka 213 proc.** normy **Doskonałe wyniki osiąga również zespół młodzieżowy Edmunda Cory, który wykonuje od pierwszych dni stycznia br. 212 proc. normy.**

W kopalni „Bolesław Chrobry": z 94 proc. normy na 115,5 proc.

Dążąc do wzmożenia cykliczności robót wydobywczych i ulepszenia organizacji pracy na ścianie — górnicy dolnośląscy stosują nowe formy pracy kolektywnej, tworząc w oddziałach wielkie brygady zespołowe, w których łączą się górnicy pracujący na wszystkich zmianach. W ciągu grudnia powstało już w kopalniach dolnośląskich ponad 30 brygad tego rodzaju.

W kopalni **„Bolesław Chrobry"** połączyły się m. in. dwa zespoły: 20-osobowa brygada **W. Bruździńskiego** i 24 osobowa brygada **J. Jaskulskiego.** Utworzona w ten sposób 44-osobowa jednolita brygada oddziałowa pracuje na 110-metrowej ścianie w ciągu dwu zmian wydobywczych. Brygada Bruździńskiego uzyskiwała niedawno zaledwie 94 proc. normy, a brygada Jaskulskiego z trudem osiągała normę. Po utworzeniu jednolitego zespołu oddziałowa brygada osiągnęła w pierwszym dniu 115,5 proc., a w ciągu następnych dwu tygodni 122,5 proc. normy.

Prządki łódzkie przechodzą na większą ilość warsztatów

Na Oddziale Przędzalni w ZPW im. Reymonta w Łodzi niektóre maszyny stały bezczynnie, gdyż nie miał ich kto obsługiwać. Zespół młodzieżowy kol. **Heleny Cwyl** postanowił wziąć na siebie obsługę większej ilości maszyn.

Za przykładem kol. Cwylówny poszli inni — nie tylko z ZPW im. Reymonta. W **ŁZPW** koleżanki **Sabina Pietrasik, Maria Gebler, Stanisława Mech, Longina Kechner i Zuzanna Stefańska** obsługują dziś więcej warsztatów, niż dotąd.

Praktyka wykazała, że młode prządki doskonale dają sobie radę z większą ilością warsztatów. **Koleżanki z ŁZPW zwiększyły ogólnie dzienną produkcję przędy średnio o 50 kg, zmniejszając postoje maszyn przy obciąganiu o pół godziny.** Obecnie wprowadzono nowy podział pracy przy obciąganiu: **4 prządki obciągają, a jedna obsługuje pozostałe maszyny. Postoje maszyn trwają przy tym „zabiegu" około 3 minut.**

Za przykładem młodzieży poszły starsze prządki z ZPW im. Reymonta i ŁZPW. W ŁZPW jako jedna z pierwszych przeszła na obsługę większej ilości warsztatów **Maria Pluta, której zespół podniósł wydajność pracy o 5 proc.**

J. PIL.

Celem uczczenia 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej ZMP-owcy zatrudnieni przy budowie Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej podjęli liczne zobowiązania produkcyjne. Na zdjęciu: Brygada murarska Tadeusza Paska przyspieszy o dwa dni wykonanie murów fundamentowych piwnic na bloku 15.

CAF fot. Nowosielski Antoni

Chłopi 3 powiatów Lubelszczyzny przekroczyli 200 procent planu dostaw żywca

Kontraktacja trzody chlewnej na I i II kwartał br. przebiega nadal w niesłabnącym tempie **W woj. opolskim** przodujące miejsce zajmują chłopi **pow. Namysłów,** którzy osiągnęli już **112 proc. planu kontraktacji** na I półrocze br.

Sprawne zaopatrywanie dostawców trzody chlewnej przez spółdzielnie gminne w węgiel i pasze przyczynia się do tego, iż chłopi z dnia na dzień dostarczają coraz większe ilości świń na punkty skupu. M. in. chłopi **pow. Wołów w woj. wrocławskim,** którzy plan dostaw grudniowych wykonali w 131,5 proc., dostarczyli w ciągu pierwszych 4-ch dni stycznia na punkty skupu blisko **400 sztuk trzody chlewnej.**

Wzorowo urządzonym punktem skupu w tym powiecie jest m. in. gmina **Brzeg Dolny.** Młody 20-letni referent zakupu tej spółdzielni Błażejewski, stara się, aby gospodarze dostarczający tuczniki mogli bezzwłocznie zaopatrzyć się w węgiel i paszę.

O poważnym wzroście dostaw żywca donoszą również z **woj. lubelskiego.** Chłopi pow.: **zamojskiego, biłgorajskiego i krasnystawskiego** zrealizowali przewidziany plan dostaw żywca na pierwszy tydzień stycznia br. w **przeszło 200 proc.**

Aby traktory były gotowe do siewu...

POM-om pomaga doświadczenie Uljanowskiej MTS

We wszystkich warsztatach Państwowych Ośrodków Maszynowych trwają intensywne prace przy remontach traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych. Ambicją załóg warsztatów POM jest jak najstaranniejsze przygotowanie parku maszynowego, aby w pełni sprostał on zwiększonym zadaniom w wiosennej kampanii siewnej.

Do pomyślnego przebiegu tegorocznych remontów przyczynia się w dużym stopniu nowa organizacja pracy, wzorowana na doświadczeniach **Uljanowskiej Maszynowo - Traktorowej Stacji,** a także wprowadzenie 1 bm. pracy akordowej, opartej na normach technicznych.

Najwięcej traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych wyremontowano dotychczas w warsztatach **POM woj. warszawskiego, lubelskiego i wrocławskiego.**

Załogi POM-ów w woj. warszawskim wykonały plan remontów zimowych w 60 proc., w woj. lubelskim — w 50 proc., a w woj. wrocławskim w 43 proc.

W warsztatach POM stworzono po kilka grup remontowych, które otrzymały do wykonania z góry określone zadania. Dzięki temu stworzono lepsze warunki do rozwoju współzawodnictwa, w którym wielu robotników znacznie podniosło wydajność pracy. Np. tokarze z **POM w Oleśnicy w woj. wrocławskim — R. Baldowski i S. Janicki,** po wprowadzeniu szczegółowych harmonogramów prac, **podnieśli wydajność pracy o 20 proc.**

Obok współzawodnictwa pracy do sprawnego wykonywania remontów zimowych w znacznym stopniu przyczynia się racjonalizatorstwo. M. in. **St. Baboń z POM-u w Trzebnicy,** skonstruował ruchomy dźwig do przenoszenia i wmontowywania silników traktorowych. Zastosowanie tego dźwigu przyspieszyło tempo remontów oraz obniżyło koszty własne napraw.

Załogi warsztatów POM podejmują wiele cennych zobowiązań produkcyjnych. M. in. członkowie brygad remontowych w **POM w Strzelcach Wielkich w pow. radomszczańskim,** postanowili systematycznie **przekraczać swoje normy o 20 — 30 proc.** Do współzawodnictwa w jak najstaranniejszym wykonywaniu zadań wezwali oni załogę **POM w Goreczynie w pow. łaskim.** Załoga tego POM, odpowiadając na wezwanie, zobowiązała się z kolei **ukończyć remonty zimowe na 12 dni przed zaplanowanym terminem.**

Młodzieżowy Dom Kultury w Poznaniu grupuje w kołach naukowych około 1.300 młodzieży, dając jej wypoczynek, rozrywkę oraz możność rozwijania zainteresowań. Na zdjęciu: Gabinet przyrodoznawstwa. Wykład o gryzoniach prowadzi studentka V-go roku biologii L. Barszczewska.

CAF

Serdeczne spotkanie studentów koreańskich z kadetami korpusu im. gen. Świerczewskiego

Spotkanie 19 młodych Koreańczyków, którzy przybyli na studia do Polski z młodzieżą z Korpusu Kadetów im. **Gen. Świerczewskiego** — było wielką, niezapomnianą dla jej uczestników manifestacją uczuć braterstwa z bohatersko walczącym o wolność narodem koreańskim, uczuć gorącej przyjaźni młodzieży obu narodów.

Przybyłych powitał przewodniczący jednego z kół ZMP-owskich, Ludomir **Stepuch.**

W imieniu studentów koreańskich przemawiał **An In-sien,** b. żołnierz gwardyjskiej dywizji, odznaczony orderem „Chwała bojownikom".

„Gdy napadli na nas uzbrojeni po zęby amerykańscy agresorzy, stanąłem do obrony kraju. W dywizji bohatera narodowego Li Kwen Mu walczyłem przeciw amerykańskim „oddziałom śmierci". W Seulu uwolniliśmy z więzienia dziesiątki tysięcy patriotów koreańskich".

Wszystkie przemówienia były entuzjastycznie przyjmowane przez kadetów. Wielokrotnie wznoszono okrzyki na cześć bohaterów koreańskich i ich wielkiego wodza **Kim Ir-sena,** na cześć genialnego przywódcy obozu pokoju — **Józefa Stalina.**

Goście koreańscy odśpiewali następnie szereg bojowych pieśni i piękne ludowe piosenki koreańskie.

Działania wojenne w Korei

W komunikacie, ogłoszonym 10 stycznia w Phenianie, dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej donosi, że oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi prowadzą nadal na dotychczasowych pozycjach walki z nacierającymi wojskami interwentów amerykańsko-angielskich i wojskami lisynmanowskimi. Nieprzyjaciel ponosi poważne straty w ludziach i sprzęcie.

Na froncie środkowym i zachodnim wojska ludowe pomyślnie odparły ataki nieprzyjaciela, który, przy poparciu kilkudziesięciu czołgów, usiłował przerwać linie obronne wojsk ludowych.

Artyleria przeciwlotnicza i oddziały strzelców przeciwlotniczych zestrzeliły 10 samolotów nieprzyjacielskich.

Pokojowe zjednoczenie Niemiec leży w interesie narodu niemieckiego i wszystkich narodów miłujących pokój

Fragmenty przemówienia premiera NRD Otto Grotewohla

Na środowym posiedzeniu Izby Ludowej NRD premier Grotewohl złożył deklarację rządową w sprawie przygotowania ogólnoniemieckich wyborów do Zgromadzenia Narodowego.

W przemówieniu swoim premier Grotewohl oświadczył m. in.

Naród niemiecki jest przeciwko remilitaryzacji

Rok 1951 był rokiem wzrostu narodowej świadomości i odpowiedzialności wśród Niemców. Naród niemiecki w swej przytłaczającej większości zrozumiał, że amerykańska polityka Adenauera, polegająca na remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i na włączeniu Niemiec Zachodnich do agresywnego paktu atlantyckiego — pogłębia rozbicie Niemiec i prowadzi do katastrofy. Siły patriotyczne narodu niemieckiego muszą w 1952 roku z jeszcze większą mocą i stanowczością kontynuować walkę o pokój i jedność.

Niemiecka Republika Demokratyczna wychodzi z założenia że zjednoczenie Niemiec musi nastąpić jedynie i tylko w drodze pokojowej i na bazie wzajemnego porozumienia między samymi Niemcami. NRD rozwinęła w tym kierunku energiczną działalność i wystąpiła z apelami i konkretnymi wnioskami, mającymi na celu odbycie narady ogólnoniemieckiej dla zjednoczenia Niemiec oraz przyśpieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami Adenauer i Bundestag (parlament Trizonii) odrzucili jednak wszystkie apele i propozycje NRD. **Stanowisko Adenauera i Bundestagu jest sprzeczne z wolą ludności Niemiec Zachodnich,** czego dowodzą wyniki referendum przeciwko remilitaryzacji i na rzecz zawarcia traktatu pokojowego. Ani terror, ani prześladowania w Trizonii nie mogły przeszkodzić temu, by wszędzie, gdzie przeprowadzono referendum — **90 proc. ludności wypowiedziało się przeciwko remilitaryzacji.**

Amerykanie wskrzeszają Wehrmacht

W dalszym ciągu swego przemówienia premier Grotewohl wskazał, że remilitaryzacja Niemiec Zachodnich wchodzi obecnie w swój końcowy etap. Dowodzą tego dwa fakty: przedstawienie Bundestagowi do zatwierdzenia planu Schumana, który przekazuje suwerenność nad Niemcami Zachodnimi w ręce amerykańskich magnatów oraz przygotowania do oficjalnego wcielenia Trizonii do wojennego bloku atlantyckiego.

Siły zbrojne bloku atlantyckiego — stwierdza premier Grotewohl — zostały zwiększone w ciągu ub. roku z 1,8 milionów do 3,1 miliona żołnierzy. Równocześnie musiał nawet p. Eisenhower przyznać, że liczebność radzieckich sił zbrojnych nie uległa zmianie. Gorączkowej i prowokacyjnej rozbudowie agresywnych sił zbrojnych mocarstw zachodnich towarzyszą odpowiednie przedsięwzięcia w Niemczech Zachodnich. Zamaskowane ministerstwo spraw wojskowych Adenauera — tzw. „urząd Blanka" — zwiększyło z końcem ub. roku ilość swych pracowników o **100 proc.** Plany rekrutacji, opracowane w urzędzie Blanka, przewidują powołanie do wojska 1.250.000 młodych mężczyzn w wieku od 18 do 21 roku życia oraz 1.300 b. hitlerowskich generałów. **Żołnierze ci — oświadczył premier Grotewohl — z bronią amerykańską, przeszkoleni po amerykańsku i na rozkaz amerykański — mają prowadzić agresywną wojnę amerykańską, by na ziemi niemieckiej znaleźć śmierć w masowych grobach niemieckich.**

Rząd w Bonn przy pomocy deputowanych z schumacherowskiej SPD przygotował już projekt ustawy o obowiązku służby wojskowej. Jest rzeczą znamienną, że w komisji, która opracowała ustawę o obowiązku służby wojskowej, uczestniczą również prawicowi przywódcy SPD.

Niemcy Zachodnie są dla USA europejskim partnerem Nr 1. Stany Zjednoczone są gotowe umożliwić niemieckim im-

(Dokończenie na str. 4)

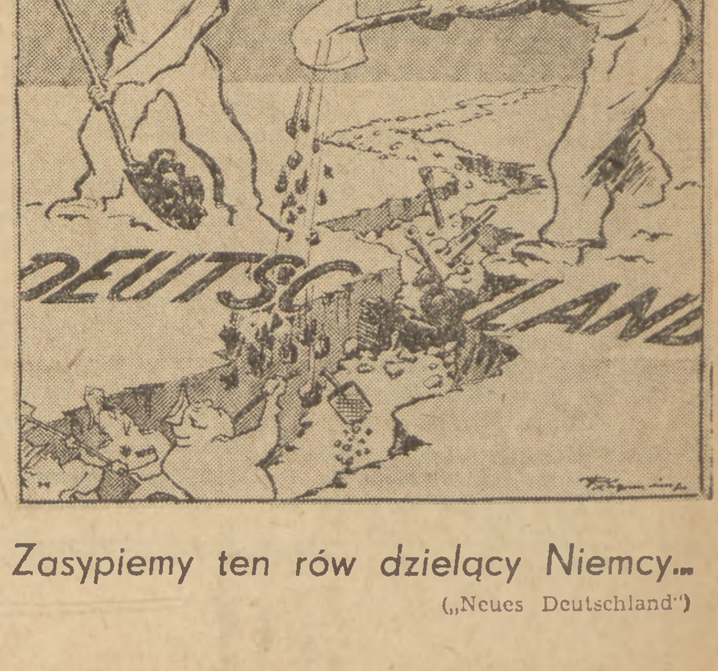

Zasypiemy ten rów dzielący Niemcy...

(„Neues Deutschland")

Praca kulturalno-oświatowa powinna być kolektywna, systematyczna i planowa

(z pracy Wydziałów Agit. Prop. niektórych ZP ZMP woj. wrocławskiego i zielonogórskiego)

Praca kulturalno-oświatowa odgrywa niezwykle ważną rolę — przede wszystkim w wychowaniu młodzieży. W okresie zimowym praca kulturalno-oświatowa ma wszelkie warunki po temu, ażeby rozwijać się intensywniej i lepiej, niż w lecie, kiedy to młodzież zajęta jest sportem, wycieczkami i rzadko kiedy przychodzi do świetlicy.

Szczególnie odpowiedzialne za właściwe zorganizowanie pracy kulturalnej są Wydziały Agitacji i Propagandy zarządów ZMP. Oczywiście praca kulturalno-oświatowa nie jest jedyną dziedziną działalności Wydziałów Agitacji i Propagandy. Jednakże sprawy kulturalno-oświatowe nie powinny i nie mogą być spychane na plan dalszy, nie mogą być traktowane po macoszemu. Praca kulturalno-oświatowa traktowana w pełnej łączności z wychowaniem ideowym winna być otoczona troskliwą opieką naszego aktywu. Specjalną opieką powinno się otaczać: świetlice i domy kultury, konkursy, wieczory dyskusyjne i inne rozrywki kulturalne.

Praca kulturalno-oświatowa powinna być zorganizowana planowo

Zgodnie ze wskazówkami ZG ZMP na długo przed okresem jesienno-zimowym, referaty kulturalno-oświatowe Wydziałów Agitacji i Propagandy powinny sporządzić szczegółowe plany — przewidujące organizowanie różnego rodzaju zajęć świetlicowych. Powinny poza tym sporządzić ewidencje świetlic i zespołów artystycznych, ażeby dokładnie orientować się, które świetlice i zespoły należy otoczyć specjalną opieką.

Niestety praktyka wygląda inaczej. Referaty kulturalno-oświatowe w Wydziałach Agitacji i Propagandy ZW ZMP we Wrocławiu, a także w Zielonej Górze żadnych konkretnych i szczegółowych planów nie opracowały. Za ich przykładem poszło wiele innych Wydziałów Agitacji Propagandy w Zarządach Powiatowych i Miejskich ZMP.

I tak na przykład Zarządy: Powiatowy i Miejski w Gorzowie, w Głogowie, Wałbrzychu, Głuszycy i Świdnicy nie mają opracowanych planów.

Tow. Dudek, instruktorka Wydziału Agitacji i Propagandy w Świdnickim Zarządzie Miejskim, sporządziła plan wieczorów dyskusyjnych nad książką Kożeduba „W służbie Ojczyzny" — ale nic poza tym.

Niektórzy towarzysze mają pewne projekty pracy. A więc tow. Szachnitowska przewodnicząca Zarządu Gminnego w Głuszycy chce zorganizować opiekę nad świetlicą w gromadzie Łomnica. Tow. Trzeszcz z ZP ZMP w Głogowie projektuje założenie zespołów artystycznych w Radwanicy, w Bielawach i w Sławie Śląskiej, a tow. Sychla z ZP ZMP w Gorzowie ma pewien budżet do wykorzystania na cele świetlic — chciałby kupić meble i węgiel do świetlic, którę zupełnie nie są wyposażone.

Wszystkie te projekty przedstawione są bardzo ogólnie, żaden z nich nie jest dokładnie przemyślany. Tow. Sychla nie zorientował się dokładnie którym świetlicom należy dostarczyć węgla. Tow. Trzeszcz chce założyć zespoły artystyczne w trzech gminach, ale nie zbadał czy w jego powiecie są jeszcze inne gminy, w których można i trzeba założyć zespoły, nie dowiedział się, kto mógłby te zespoły prowadzić, nie przemyślał sprawy dostarczenia zespołom odpowiednich materiałów i wielu innych rzeczy, nad którymi należy się zastanowić, i które trzeba zaplanować.

Praca kulturalno-oświatowa nie może być przypadkowa, musi opierać się na szczegółowo opracowanych planach. Plany pracy powinni sporządzić instruktorzy, na podstawie dokładnych ewidencji świetlic i zespołów artystycznych.

Ewidencje te powinny być zrobione przez kolektywy pomocnicze. Zadaniem tych kolektywów powinno być staranne zbadanie stanu świetlic, oraz pracy zespołów artystycznych, istniejących na terenie powiatu, gminy, czy miasta podlegającego danemu zarządowi ZMP.

Praca kulturalno-oświatowa powinna być prowadzona kolektywnie

Jeden instruktor nie jest w stanie sam wykonać całej pracy. Zadaniem Wydziału Agitacji i Propagandy jest przecież organizowanie, instruowanie i kontrolowanie pracy kulturalno-oświatowej.

Instruktorzy powinni pracować przy pomocy co najmniej kilkuosobowego, nieetatowego kolektywu, którego członkowie byliby odpowiedzialni za poszczególne, powierzone sobie odcinki pracy.

Instruktorzy Wydziałów Agitacji i Propagandy w Zarządach Powiatowych i Miejskich w Gorzowie, w Wałbrzychu, w Głogowie i w Świdnicy nie zorganizowali kolektywów, pracują sami. W ich pojęciu praca kulturalno-oświatowa nie jest niezbędnym czynnikiem działalności naszej organizacji. Wystarcza, że „uruchomiono szkolenie". Gorzej jeszcze — na przykład tow. Sychla z ZP w Gorzowie oprócz funkcji instruktora Wydziału Agitacji i Propagandy prowadzi referat organizacyjny. Spraw organizacyjnych jest tak wiele, że tow. Sychla nie ma już czasu na sprawy kulturalne, są one przez niego całkowicie zaniedbane. W ZGm w Głuszycy nie ma w ogóle instruktora agitacji i propagandy. W Wałbrzychu w ZM ZMP w Wydziale Agitacji i Propagandy pracuje dwóch instruktorów. Tow. Iwaszczuk prowadzi sekcję szkolenia, zorganizował kilkuosobowy kolektyw i pracuje dobrze, sekcją agitacji masowej kieruje natomiast tow. Dopiera, który nie tylko nie zorganizował kolektywu, ale i sam w ogóle nie pracuje.

Dobre wyniki może dać tylko praca, która rozwija się systematycznie, której ciągłość jest nieprzerwana

Wielką przeszkodą w zachowaniu ciągłości pracy są ustawiczne zmiany personalne w zarządach. Jasne, że w wielu wypadkach zmiany personalne są konieczne np. kiedy instruktor źle pracuje, albo kiedy nie pracuje wcale, należy usunąć go.

Jeżeli któryś z instruktorów odznacza się wybitnymi zdolnościami organizacyjnymi należy dla dobra pracy przenieść go do zarządu stojącego na wyższym szczeblu organizacyjnym, ale nie można bez zastanowienia się i bez istotnej potrzeby stosować ciągłych zmian i przeniesień, jak to ma miejsce w Wałbrzychu, Świdnicy i w Głogowie.

Instruktor odchodzący z pracy, przeważnie nie zostawia żadnych sprawozdań, żadnych planów i nie wciąga ustępującego towarzysza w tok pracy.

Nowy instruktor zaczyna wszystko od nowa. Przez to wiele akcji kulturalnych rozpoczyna się po wiele razy, kończąc rzadko kiedy.

Za złą pracę w wydziale — w którym stosuje się częste zmiany personalne nikt nie poczuwa się do winy.

Towarzysze pracujący od niedawna nie są w istocie odpowiedzialni za istniejący stan pracy. Np. tow. Dudek z ZM ZMP w Świdnicy w Wydziale Agitacji i Propagandy pracuje od bardzo niedawna, nie wciągnęła się jeszcze zupełnie w tok pracy, ale zabiera się do niej z wielkim zapałem, nie można jej winić za to, że sprawy kulturalne były dotychczas zaniedbane. Ona zaczyna pracę od nowa.

Tak samo tow. Mordalski w ZP ZMP w Świdnicy pracuje zaledwie od paru miesięcy i tow. Trzeszcz z ZP w Głogowie i tow. Wiatr z ZM w Wałbrzychu i w wielu innych zarządach ZMP jest tak samo.

Praca kulturalno-oświatowa nie może być traktowana jako małoważny, drugorzędny wycinek pracy organizacyjnej. Świetlica, biblioteka, konkurs czytelniczy, dobrze zorganizowane zabawy są cennymi formami pracy wychowawczej. Nie wolno pracy kulturalnej lekceważyć, nie wolno na obradach i prezydiach pomijać jej milczeniem.

Przejście Wydziałów Agitacji i Propagandy w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej na kolektywny, ciągły i planowy styl pracy jest koniecznym warunkiem osiągnięcia sukcesów.

BOŻENA CHMIELEWSKA

Co przyniósł mi rok 1951 i czego oczekuję od roku 1952

HENRYK LESZCZYK

Trębaczów (k/Działoszyna)

Marzyłem o „Białym Zagłębiu" i oto...

Działoszyn to niewielka osada w powiecie wieluńskim. Pod nieurodzajną glebą znajduje się tu nadzwyczaj cenny, a niedawno dopiero odkryty materiał — **kamień kredowy.**

W r. 1946 powstała tu mała prywatna fabryczka, przerabiająca ten kamień na kredę szlamowaną. W styczniu 1951 r. upaństwowiono fabrykę. Rozpocząłem w niej pracę w charakterze referenta planowania.

W międzyczasie zdołaliśmy z dyrektorem fabryki zainteresować Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła naszym warsztatem pracy i od tej chwili zaczęliśmy na polecenie Ministerstwa opracowywać założenia technologiczne dla rozbudowy całego szeregu fabryk chemicznych.

Siedzieliśmy z inżynierem **Arturem Franke**, bywało, do świtu nad opracowaniem projektów. **W nocy, kiedy kładłem się na kilkugodzinny odpoczynek, śniło mi się, że na miejscu chwiejącego się obecnie lasu — stał las kominów z czerwonych, nowych cegieł. W marzeniach swych widziałem już inną, choć tę samą okolicę Działoszyna, nazwaną przeze mnie „Białym Zagłębiem".**

Teczka planów i projektów powiększała się z dnia na dzień. **Nocami studiowaliśmy z inż. Franke literaturę techniczną kraju przodującej techniki — Związku Radzieckiego.**

Ludzie patrzący z boku na nasze starania, uśmiechali się z „politowaniem", mówiąc: „co wam za to kto da, że po nocach nie śpicie?"

Cóż można było odpowiedzieć na takie pokpiwanie? Ludzie, którzy tak mówili, nie wiedzieli, że my tego nie robimy dla korzyści osobistych. Nie wierzyli zresztą, aby praca nasza wydała kiedyś owoce.

Dopiero, kiedy w fabryce wywiesiło się ogłoszenie, że potrzebni są robotnicy, murarze, cieśle itp. — wtedy dopiero przestano kpić z nas i nawet tym, którzy w realność naszych projektów nie mogli uwierzyć, zaśmiały się oczy z radości, że my nie będziemy gorszymi od innych — że i u nas rusza dziś wielka budowa, a jutro ruszy produkcja. **Nasza praca przyniosła więc pożytek dla kraju, przyniosła radość ludziom.**

Mówiąc „dziś" mam na myśli rok 1951. **Chciałbym natomiast, aby „jutro" było dalszym rozwinięciem tych wszystkich marzeń, które dodawały mi zawsze bodźca do pracy — marzeń o „Białym Zagłębiu".**

RIEWAZ ASAJEW

literat

Niech rok 1952 będzie rokiem pokoju

Rok 1951 był dla naszego narodu rokiem szczęśliwej, pokojowej pracy, rokiem obfitych urodzajów, nowych budowli, nowych osiągnięć kulturalnych.

Mówią o tym dziesiątki piosenek, które napisałem w tym roku o kołchozach swego rodzinnego kraju.

W starych pieśniach osetyńskich brzmi jęk uciśnionego ludu, nowe pieśni — to poetyckie opowiadanie o pokojowym życiu ludu w dolinach odmłodzonego Kaukazu, o tym, jak naród rosyjski pomógł Osetyńcom wyważyć drzwi do szczęśliwej przyszłości.

Po zakończeniu podróży po rodzinnym kraju, napisałem w tym roku szereg szkiców o kołchozie imienia sławnego osetyńskiego poety Kostii Chetagurowa.

W roku 1951 ukończyłem trzeci zbiór wierszy — **„Moskwa — serce naszej Ojczyzny".** Wiersze te mówią o wielkim mieście pokojowej pracy — mieście, w którym pracował Lenin, w którym obecnie pracuje Stalin.

Latem 1951 roku zostałem przewodniczącym Południowo-Osetyńskiej Komisji, współdziałającej z Radzieckim Komitetem Obrońców Pokoju. Jeździłem po miastach i wsiach mego kraju, opowiadając o bohaterskiej walce narodów Europy i Azji przeciwko podżegaczom do nowej wojny i o zdecydowanym dążeniu do pokoju całego narodu radzieckiego.

Najważniejszym wydarzeniem mego życia w roku 1951 była III Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju w Moskwie, w której uczestniczyłem jako delegat ludu osetyńskiego. Pod arkadami Domu Związków twardo i pewnie brzmiało żądanie delegatów: „Światu — pokój!"

W okresie konferencji, postanowiłem napisać nowy cykl wierszy. Będzie on nosił tytuł **„Pokój i praca".** W początkach przyszłego roku zamierzam przetłumaczyć na język osetyński dzieła Majakowskiego i Nazima Hikmeta, jak również pracować nad przekładem na język ojczysty A. Puszkina i M. Lermontowa, T. Szewczenki i Sz. Rustaweli.

Z nowymi, wielkimi planami pokojowego budownictwa naród osetyński spotyka nowy 1952 rok.

Niech dla narodów wszystkich krajów nadchodzący 1952 rok będzie rokiem pokojowej pracy.

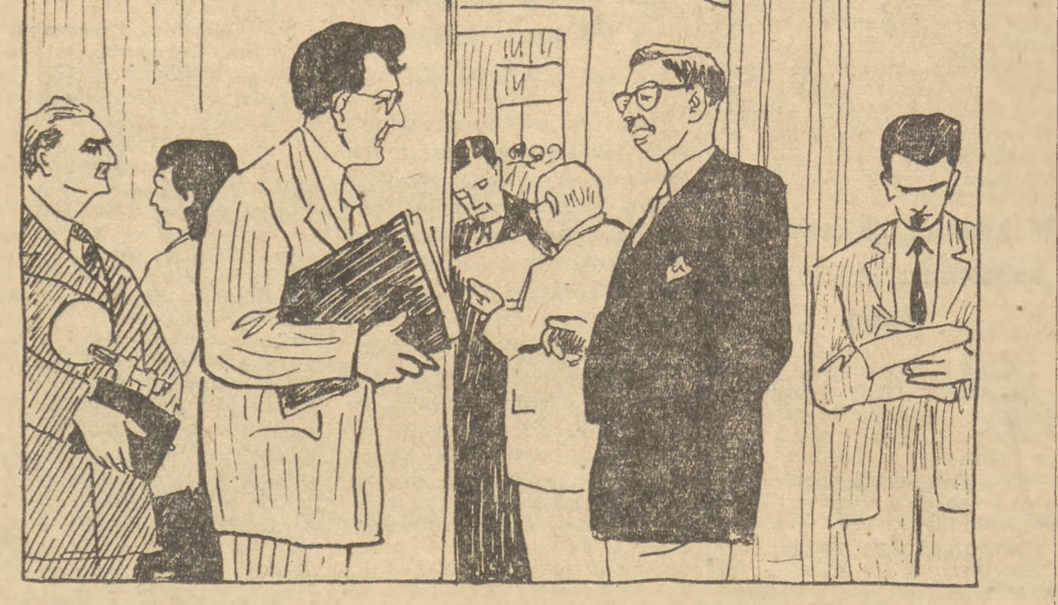

W kuluarach ONZ

— Bardzo żałuję, że nie zdążyłem zapisać wszystkiego, co mówił amerykański delegat!

— Może pan to zrobić teraz. Właśnie jego przemówienie powtarza pan Schuman!

„Krokodil"

Warto porównać

Tak mówią dzisiaj:	*Tak mówili ongiś:*
TRUMAN 4 września 1951 r. z okazji otwarcia w San Francisco konferencji w sprawie Japonii: *„Traktat, który mamy przed sobą, jest czymś więcej niż słowa o pokoju, stanowi on akt pokoju".*	**CIANO** (min. spraw zagranicznych faszystowskiego rządu Mussoliniego). 6 listopada 1937 r. w momencie przystąpienia Włoch do antyradzieckiego paktu Berlin — Tokio: *„Jest to narzędzie oddane realnie w służbę pokoju i cywilizacji, które faszyzm zamierza strzec i bronić przed każdym niebezpieczeństwem".*
ACHESON 8 września 1951 r., w dzień podpisania paktu wojskowego pomiędzy USA a Japonią: *„Ten traktat bezpieczeństwa stanowi przede wszystkim część składową planu obrony... na odcinku Pacyfiku".*	**GOEBBELS** 25 listopada 1936 r. w dzień podpisania paktu Berlin — Tokio: *„Układ ten wyraża możliwie najjaśniej, że powinno chodzić o akcję obronną...".*
TRUMAN Na jednej z ostatnich konferencji prasowych: *„Stany Zjednoczone, jeżeli chodzi o sprawy dotyczące Rosji, pokładają swe zaufanie w sile raczej aniżeli w dyplomacji. Pragniemy stale i zawsze doprowadzić do układów pokojowych".*	**HITLER** W mowie wygłoszonej 9 października 1938 r.: *„Jesteśmy gotowi ze stanowiska państwa silnego prowadzić politykę porozumienia. Pragniemy pokoju".*

SPRAWA Sergiusza Paławina

[3]

— Zaczęliśmy się spotykać w Moskwie i to nawet dosyć często. Bardzo mi się podobał. Chcieliśmy, to znaczy, ja myślałam, że się ze mną ożeni. I on też często o tym wspominał. Było to jeszcze wówczas, podczas pierwszego lata. Tyś wtedy przyjechał z Dalekiego Wschodu, pamiętasz, jak się spotkaliśmy?... A później było jeszcze jedno lato, bardzo szczęśliwe. Irena Wiktorowna wyjechała na wakacje, Saszka był na obozie. Ty chyba nie byłeś wtedy w Moskwie? Tak, przypominam sobie, wyjechałeś gdzieś do Armenii. Paławin był wtedy sam, więc pomagałam mu, w czym tylko mogłam, przepierałam nawet bieliznę, jednym słowem... Jednym słowem wszystko było dobrze i szczęśliwie. Wtedy już pisał sztukę o życiu studenckim. Cały czas radził się mnie. Tak... już nawet w domu u mnie mówił, że się ożeni ze mną. A później wszystko to jakoś się rozpadło. Zaczęłam pracować. Widywaliśmy się coraz rzadziej i to tak niefortunnie, bo wiesz... tylko w domu. Nigdzie ze mną nie chodził, ani do kina, ani do teatru. Zawsze miał jakieś wykręty, żeby tylko nie pójść, zawsze coś wymyślił, oszukiwał. A kiedy raz kupiłam bilety do Wielkiego — grali wtedy jakąś premierę, już nie pamiętam teraz jaką — powiedział mi „Dobrze, pójdziemy. Ale w teatrze zdejmiesz okulary." Wszystko to jest nonsensem, drobnostką i może nie warto o tym wcale mówić. Wywnioskowałam stąd, że on się mnie chyba wstydzi. Zauważyłam, że mnie oszukuje i to od samego początku. W końcu więc zdecydowałam się — było mi bardzo ciężko, Wadim — ale zdecydowałam się zerwać z nim, ku jego zadowoleniu...

Wala niby nieco uspokoiła się i głos jej już nie drżał, tak, jak początkowo, lecz był jeszcze znużony, trochę ochrypły. Ołówek, który przez cały czas trzymała w ręku, krążył powoli po napisanym wyrazie „Paławin" zamazując go zupełnie na czarno.

— A potem... Było to dwa lub trzy miesiące temu... Znów przyszedł do mnie jak gdyby nigdy nic, taki wesoły, dowcipny. Zaczął wtedy palić fajkę, toteż ojciec nieraz starał mu się o dobry tytoń fajkowy, jakiś bułgarski, o ile sobie przypominam.

Ot, skończył się tytoń — powiedział — a bez tytoniu wszystkie fajki są nic nie warte. I tak dalej. Oto jego żarciki, z którymi przyszedł do mnie. Później wyszła na jaw jeszcze jedna rzecz, nieco poważniejsza. Mam bowiem stryjecznego brata, aspiranta MGU, także filologa, który pisze pracę o Turgieniewie. Siergiej prosił mnie, żeby zapoznała go z Wiktorem, coś mu widocznie było potrzebne do jego referatu. Krótko mówiąc, znów zaczął do mnie przychodzić. Nie wiem dlaczego tak się to stało. A może po prostu... A może odezwała się w nim własna ambicja, czy też może chciał mnie pozyskać sobie, zbadać, jak zdobyć sobie dawne moje przywiązanie? Ale powinien chyba zrozumieć, jak mi było ciężko z nim zrywać, jak starałam się o wszystkim zapomnieć raz na zawsze... Zrozumiał to widocznie, że jest mi bardzo przykro i znowu zaczęło się wszystko od nowa, i zaraz tak bezmyślnie, bezcelowo. Jesteśmy Wadim, ludźmi dorosłymi, więc... wydawało mi się... że będę miała dziecko. Ale była to tylko pomyłka. W pierwszej chwili jednak byłam tego tak pewna. Napisałam do niego wówczas list. Dalej stało się wszystko, jak to bywa nieraz w powieściach. List ten przypadkiem dostał się w ręce mojej siostry Żeni, która opowiedziała o wszystkim matce... Jak na nieszczęście przyszedł do nas podczas mojej nieobecności. A wtedy matka i Żeńka... Nie chciałam tego wszystkiego, Dima! Rozumiesz to? Oni sami, mnie wtedy w domu nie było... Matka zapytała wtedy, czy ma zamiar ożenić się. A on, śmieszna rzecz Wadim, on powiedział: „Muszę poradzić się mamy". Początkowo usiłował coś tłumaczyć, kłamał, usprawiedliwiał się... Matka także, rzecz jasna, zaczęła gadać niedorzeczności, zdenerwowała się, a Żenia zwymyślała go. Wreszcie powiedział, że wszystko to jest głupstwem, że chcą go siłą ożenić i że taką drogą nic z tego nie wyjdzie. I też zaczął wymyślać: „Jakie macie, mówił, podstawy, spróbujcie dowieść" i tak dalej. W końcu Żeńka uderzyła go...

Wala nagle zakryła twarz jedną ręką, podobnie jak to robi dziecko przed płaczem. Druga ręka w której trzymała ołówek, drgnęła tak silnie, że pękł grafit, rozdzierając papier. Zapłakała po cichu, unosząc się na krześle, opuszczając coraz niżej głowę.

— Waluchna, uspokój się! Ciszej! — pocieszał ją Wadim, patrząc zmieszanym nieco wzrokiem na jej bujne loki. — Uspokój się, moja droga!

— Wstydzę się sama siebie, gdy muszę to wspominać... — szeptała Wala łkając i trzęsąc głową. — Jakieś ohydne i głupie uczucie!... Powiedział jeszcze: „Nie mam nic wspólnego z tym domem". I odszedł znieważony... ale widocznie z drugiej strony zadowolony... Wyobrażasz sobie, ubliżyli mu! Poszedł pisać swoją sztukę, swoje wierszydła, występować na zebraniach, kpić... rozprawiać...

Zamilkła na chwilę, łkając jeszcze, poczem energicznie podniosła głowę:

— Nie sądź, że płaczę po tej nieszczęśliwej miłości. Słyszysz? — rzekła szorstkim głosem. — Nic nie czuję prócz pogardy. Ja nie jestem Katluszą Masłową, ani Robertą Alden. Ja nie jestem taka i czas jest inny i życie zupełnie odmienne. Co tu mówić!

— Pewnie — wtrącił Wadim.

Wala wytarła załzawione oczy, chusteczką.

— A teraz... najważniejsze... — powiedziała, z trudem uśmiechając się. — Po co cię tu prosiłam? — Wydaje ci się to może dziwne...

— Mniejsza o to, mów!

C. d. n.

O komsomolskich punktach kontrolnych (I)

„Oczy organizacji komsomolskiej"

TOWARZYSZE! Artykuł o komsomolskich posterunkach kontrolnych na pewno Was zainteresuje. Większość z Was, jak młodzież radziecka, czuje się współgospodarzami ojczyzny. I Wy mówicie: „mój dział", „mój warsztat", „moje zakłady", wyrażając w ten sposób najżywsze zainteresowanie sprawami gospodarki ludowej. Boli Was każdy przestój maszyny, niewykonany plan, każde marnotrawstwo czasu i materiału, z którym spotykacie się na Waszym zakładzie pracy.

Przeczytajcie ten artykuł, zastanówcie się nad nim. Warto również zebrać się i podyskutować na ten temat. Na pewno i u Was warto byłoby zorganizować na wzór komsomolskich — zetempowskie punkty kontrolne.

REDAKCJA

Młodzież radziecka czuje się współgospodarzem swej socjalistycznej ojczyzny. Młody robotnik mówi: „moje zakłady", „mój dział", „mój warsztat", wyrażając w ten sposób najgłębsze zainteresowanie sprawami gospodarki narodowej. Te cechy charakteru ukształtował w młodych robotnikach ustrój radziecki.

Młody robotnik jest surowy i wymagający wobec siebie, wobec swoich towarzyszy; nieustannie walczy o przestrzeganie zasad technologii, o oszczędne zużycie surowców i materiałów oraz o pełne wykorzystanie wszystkich możliwości, jakie stwarza technika.

W socjalistycznym przemyśle i transporcie istnieje tysiące komsomolskich punktów kontrolnych. Słusznie są one nazywane „oczami organizacji komsomolskiej". Widzą bowiem wszystko, co się dzieje w odpowiednim dziale produkcji, potrafią rzeczowo, z punktu widzenia interesów państwa stawiać zagadnienia ulepszenia produkcji i organizacji pracy. **Punkty kontrolne — są jedną z form aktywnego udziału organizacji komsomolskiej w zagadnieniach gospodarczych przedsiębiorstw.**

Sztab Kontroli Komsomolskiej

Jeszcze w początkach lat dwudziestych tego stulecia, gdy naród radziecki pod kierownictwem partii LENINA-STALINA odbudowywał zniszczoną gospodarkę państwową — Komsomoł i młodzież robotnicza podjęła zaszczytne zobowiązanie oszczędzania każdego kilograma węgla, metalu i surowców. Później we wszystkich przedsiębiorstwach i instytucjach stworzone zostały brygady komsomolskie, które pilnowały realizacji wskazań partii bolszewickiej i rządu o przestrzeganiu zasad oszczędności, prowadziły walkę z marnotrawstwem i rozrzutnością. Brygady te nosiły nazwę brygad **„lekkiej kawalerii".**

W latach pierwszej pięciolatki stalinowskiej praca komsomolskich punktów kontrolnych nabrała wyjątkowego nasilenia. Kraj pewnie kroczył ku socjalizmowi. Na Uralu i w Syberii powstała druga baza węglowo-metalurgiczna. Budowano olbrzymie przedsiębiorstwa metalurgiczne, zakłady Magnitogorskie i Kuźnieckie oraz stalingradzkie, czelabińskie i charkowskie fabryki traktorów.

Kraj radziecki pokrył się rusztowaniami nowych budowli, na których wraz ze starszym pokoleniem pracowała młodzież. W tym właśnie okresie **przy redakcji „Komsomolskiej Prawdy" powstał Wszechzwiązkowy Sztab Lotnej Kontroli Komsomolskiej.**

Realizacja gigantycznego planu pięcioletniego wymagała od wszystkich ogniw przemysłu, transportu, od wszystkich instytucji — zarówno dużych, jak i małych — skrupulatności, sprężystości i operatywności. Jednakże życie wykazało, że niektóre przedsiębiorstwa zbyt opieszale wykonywały zamówienia dla nowych budowli. Sztab Wszechzwiązkowy podjął się zaszczytnej misji — **zorganizowania masowej komsomolskiej kontroli wykonywania zamówień dla budowli kombinatu uralsko-kuźnieckiego.**

Pracą tego Sztabu kierowali wybitni działacze partii bolszewickiej **Kujbyszew**[*] i **Ordżonikidze**[**]. Występując na posiedzeniu Sztabu Kujbyszew wskazywał na to, że: **„organizacja punktów... da możność rzeczywistego poznania, co się robi we wszystkich komórkach naszego aparatu państwowego i w organizacjach społecznych dla obsługi budowy kombinatu uralsko-kuźnieckiego. Ten właśnie system masowej kontroli umożliwi walkę z faktycznymi sprawcami zła, z tymi, którzy przez urzędniczy biurokratyzm, a czasem sabotaż szkodzą wielkiemu zadaniu tworzenia drugiej bazy metalurgicznej — zadaniu, które zostało postawione przez partię i klasę robotniczą".** Zwracając się do członków punktów kontrolnych, Kujbyszew mówił: **„Zaczęliście budzić masy proletariackie, zaczęliście żądać od wszystkich konkretnej odpowiedzi na to, co robią dla wykonania woli partii i klasy robotniczej. Rozpoczęliście dzieło o doniosłym znaczeniu...".**

Komsomolski sygnał zlikwidował „wąskie gardło"

Na wszystkich liniach kolejowych, prowadzących na Ural i Syberię, we wszystkich przedsiębiorstwach, instytucjach, biurach projektowych, pracujących dla budowniczych Magnitki i Kuźniecka, — wszędzie czynne były punkty kontroli lotnej. Dziesiątki tysięcy komsomolców, młodych robotników, fachowców i pracowników szczegółowo i z pasją sprawdzały w jaki sposób działy fabryczne, biura budowlane i instytucje spełniają swój obowiązek wobec tych budowli.

Każdy sygnał nadany przez punkt kontrolny rozpatrywany był na zebraniach robotników i pracowników i natychmiast podejmowano odpowiednie zarządzenia. W lutym 1931 r. np. punkty Magnitki i Kuźniecka powiadomiły o zatrzymaniu ładunków na permskiej linii kolejowej. — Punkty kontrolne przeprowadziły kontrolę pracy wszystkich odcinków drogowych na każdej stacji. „Wąskie gardła" zostały wykryte, a następnie zlikwidowane. Następstwem tego było to, że na każdym wagonie pociągu, idącego na budowę, punkty zaznaczały godzinę i minutę odejścia ładunku z każdej stacji.

Punkty kontrolne na budowlach kontrolowały nie tylko zastosowanie techniki i gospodarkę materiałami budowlanymi, lecz pilnowały również przestrzegania terminów wykonywania zamówień przez przedsiębiorstwa, opracowywały t. zw. **„obrachunki socjalistyczne"** dla załóg fabryk Moskwy, Leningradu i Ukrainy.

Praca punktów kontrolnych w okresie pierwszych pięciolatek zdobyła sobie ogólne uznanie. Odegrały one olbrzymią rolę w wykonywaniu planów budowlanych, w mobilizacji wszystkich rezerw produkcyjnych.

W walce o upowszechnienie techniki

Mijały lata. Komsomolskie punkty kontrolne rozszerzały zakres swej pracy i doskonaliły ją. Na każdym etapie budownictwa socjalistycznego partia i komsomoł stawiały przed nimi nowe zadania. **Druga pięciolatka była pięciolatką masowego upowszechniania techniki.** Punkty kontrolne w dawnych i nowo zbudowanych fabrykach, kopalniach, w kolejnictwie — **pomagały kierownictwu w wykrywaniu w porę niedociągnięć w dziedzinie technicznego wyszkolenia robotników oraz wykorzystywania osiągnięć techniki.**

W okresie trzeciej pięciolatki komsomolskie punkty kontrolne wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych kraju **wniosły olbrzymi wkład w walkę o oszczędność surowców, materiałów i energii elektrycznej.**

Wojna zakłóciła pokojową pracę narodu radzieckiego. Część przedsiębiorstw na zachodnich terenach znalazła się w ręku nieprzyjaciela. Cały przemysł skoncentrował się na Uralu, Syberii i nad Wołgą. Jedną ze szczególnych zasług komsomołu w tym czasie było zorganizowanie masowego ruchu młodzieży celem pełnego wykorzystania techniki i oszczędności materiałów. W fabrykach i kopalniach Uralu i Syberii czynne były sztaby komsomolskich punktów kontrolnych. Sztab posiadał swoje punkty w każdym dziale fabrycznym, a nawet na każdym niewielkim odcinku. W uralskiej fabryce budowy maszyn im. Ordżonikidze czynnych było ponad 500 punktów. Sztab i kierownicy działów otrzymywali co godzinę krótkie meldunki o usterkach w organizacji przedsiębiorstwa, o niedociągnięciach w zaopatrzeniu, o nieproduktywnym zużyciu energii elektrycznej i metali. W okresie wojny komsomolskie punkty kontrolne pomogły załodze fabrycznej w zaoszczędzeniu milionów rubli, w wyprodukowaniu setek maszyn z zaoszczędzonych surowców.

To samo miało miejsce wszędzie, w każdym mieście i osiedlu robotniczym. Komsomolskie punkty kontrolne zdobyły sobie szacunek. Stary robotnik gorkowskiej fabryki samochodów im. Mołotowa, Artiom Kowalow, powiedział na zebraniu:

— Punkty — to nasze sumienie. A przed sumieniem nic się nie ukryje.

(c. d. n.)

---

[*] Kujbyszew — wybitny działacz partii bolszewickiej i państwa radzieckiego, był przewodniczącym Urzędu Planowania Gospodarczego ZSRR. Zmarł w roku 1935.

[**] Ordżonikidze — wybitny działacz WKP(b), był ministrem przemysłu ciężkiego ZSRR. Zmarł w roku 1937.

Sprawa ROZBIJA SIĘ O SŁUP

W Sandomierzu przy ul. Gołębickiej rozbudowuje się cegielnia. Powiększono obszar wydobycia gliny, zaplanowano budowę nowego pieca do wypalania cegły, zaczęto budować szopy na surowiec.

W cegielni tak jak w każdym zakładzie pracy powinno być światło. Nie myślcie jednak, że aby zaprowadzić światło do cegielni konieczne jest wybudowanie specjalnej elektrowni lub przeciągnięcia iluś tam kilometrów sieci trakcyjnej. Trudności te tu nie istnieją. Kierownictwo cegielni budząc się kiedyś z głębokiego snu pomyślało, że owszem światło bardzo by się przydało...

A tymczasem tuż obok cegielni — niecałe 200 metrów mieści się elektrownia i wystarczy przeprowadzić do cegielni przewody, aby zelektryfikować zakład. Mało tego. Prace w tym kierunku zostały już podjęte i postawiono nawet dwa słupy. Cała elektryfikacja rozbija się teraz natomiast o jeden brakujący słup, bez którego nie można założyć przewodów.

I choć mieszkający w pobliżu cegielni gospodarze chętnie pomogliby w pracach elektryfikacyjnych, kierownik cegielni o sprawie tej nawet nie pomyśli. Bo i cóż go obchodzi to, że w ciemne noce wartownik pilnujący cegielni grzeje się przy jednym piecu do wypalania cegły, a przy drugim nieznani sprawcy kradną węgiel i cegłę.

Grunt to się wyspać myśli pan kierownik Nowak, a razem z nim całe kierownictwo. Toteż jak myśli tak i robi. Odpędza tylko sprzed oczu widmo kary za niedbalstwo i znów zasypia twardym snem biurokraty.

wg. koresp.
A. POLANOWSKIEGO
L. J.

Jest o czym podyskutować KOLEŻANKI i KOLEDZY!

Kochamy się szczerze i przyjaźnimy od trzech lat, a bikiniarze się temu dziwią

— pisze kol. Janusz Budzyński z UJ

Sam lubię się zabawić i poweselić, lubię się porządnie ubrać i lubię towarzystwo koleżanek — nie jestem więc jakimś „książkowym molem"; lubię życie, ale nienawidzę dżolerskiego, bikiniarskiego stylu życia, moralności i ubierania się.

Skąd i po co ten wstęp? — zapytacie pewnie. Otóż stąd, że i ja uważam, iż nasza dyskusja przyjęła poniekąd zły kierunek. Za dużo jest mowy o samych strojach bikiniarzy, a zamało o postawie moralnej, zasadach, o tym wszystkim, co najbardziej charakteryzuje człowieka i jego wartość.

A często spotykamy się z tym, że ludzie o wrogim nam światopoglądzie i moralności cechuje zły, zwyrodniały stosunek do płci odmiennej. Przeciętny dżoler wyraża ten stosunek mniej więcej tak: Jeżeli „ona" ma forsę, trzeba to wykorzystać; jeżeli „ona" jest ładna — trzeba nawiązać krótki romans, a jak się znudzi — „na inny kwiatek". Tak samo myślą i postępują tzw. „kociaki" z mężczyznami.

Opowiem o sobie. Od przeszło trzech lat kochamy się z koleżanką o podobnych poglądach i zainteresowaniach. W związku z tym niejednokrotnie słyszałem od szkolnych jeszcze kolegów bikiniarzy (niekoniecznie w wąskich spodniach i z mandolina) — głosy zdziwienia w rodzaju: „jak ty możesz tak długo wytrzymać i „chodzić" z jedną i tą samą?"

A cóż w tym dziwnego?!

Dla nas jest to rzecz normalna, że kochamy się, przyjaźnimy i żyjemy jak ludzie, a was — bikiniarze — dziwi ten fakt. I w tym leży sedno sprawy. W tym właśnie, że ludzie hołdujący amerykańskiemu stylowi życia myślą kategoriami zgniłej burżuazji i żyją w myśl jej zasad: wszystko dla interesu, pieniądza i zaspokojenia własnych, zdegenerowanych popędów.

A kogo ja uważam za dżolera — bikiniarza?

— Jest to moim zdaniem młody człowiek, który swoim światopoglądem, swoją moralnością nie dorósł do naszej rzeczywistości i nie chce do niej dorosnąć, który swoją postawą moralną obraża naszą godność narodową.

Chuligaństwo to wyższy stopień na tej drodze upadku moralnego. Chuligan to człowiek, który od biernej postawy przeszedł do czynu — pijaństwa, awantur, bijatyk.

A stąd już tylko mały krok dzieli go od Burmajstra i spółki!

JANUSZ BUDZYŃSKI
student polonistyki UJ w Krakowie

Wstyd nam za te koleżanki!

— pisze kol. Izabela Bryniak z Technikum Mechanicznego w Tarnowie

Dużo się teraz mówi o walce z bikiniarzami oraz z chuliganami. I słusznie. Bo są to ludzie mało warci bez żadnej moralności. U nas, w Technikum Mechanicznym, są dwie takie koleżanki — **Krystyna Wysocka i Olga Pociecha**, uczennice klasy II-a.

U uczennic tych widać straszną rozwiązłość życia i wyrażania się, a szczególnie u Wysockiej. Używa ona w rozmowach wyrazów nienadających się do powtórzenia. Wysocka nosi obecnie włosy obcięte po męsku, spodnie, do których pakuje ręce po łokcie i chodzi tak z wielce ważną miną. Gdy koleżanki lub koledzy zwracają jej uwagę na niewłaściwe zachowanie się, odpowiada zwykle: „w mordę biję, szpital płacę, ale na pogrzeb nie pójdę!" Ma to być według niej dowcipne...

A czy takie „powiedzonka" licują z zachowaniem uczennicy?

Kol. Wysocka czuje się w swoim żywiole dopiero po szkole (uczymy się po południu). Znajduje wtedy zawsze jakiegoś „przyjaciela", z którym rozpoczyna spacer po zakątkach Tarnowa. Ale idzie w ten sposób, że wisi po prostu na ramieniu kolegi i pali ostentacyjnie papierosa. Stara się tym zwracać uwagę szczególnie wtedy, gdy spotka którąś z koleżanek szkolnych.

Gorzej, że zwróciła ona uwagę nie tylko uczniów, ale także postronnych osób. Toteż coraz częściej słyszymy teraz określenie złego zachowania lub niemoralnego prowadzenia się sformułowane np. w ten sposób: „O, tak jak dziewczynki z Technikum Mechanicznego". Jednym słowem zachowanie tej bikiniarki psuje opinię całej szkole i wszystkim dziewczętom, które się w niej uczą.

Taką dziewczynę, jak Wysocka, trzeba wyłączyć z kolektywu, gdyż psuje go ona i demoralizuje. A kol. Pociechę, która dostała się pod zgubne wpływy Wysockiej, trzeba wyrwać ze złego towarzystwa!

IZABELA BRYNIAK
Państwowe Technikum Mechaniczne w Tarnowie

Chuligan z Reptowa zaczepia i bije dziewczęta

— pisze kol. Paweł Dorożyński

W Reptowie, pow. Gryfino, woj. szczecińskie, mamy chuligana. Jest nim **Aleksander Stateczny.** Po wsi chodzi on często pijany, wykrzykuje nieprzyzwoite wyrazy. Kiedy spotka w takim stanie kogoś na drodze, zaraz zaczyna bijatykę, niezależnie od tego, czy jest to chłopak czy dziewczyna.

Niedawno Stateczny napadł na koleżankę idącą ze stacji. Uderzył ją, a nowy płaszcz, który miała na sobie — usmarował smołą.

Na każdej gminnej zabawie Stateczny robi zwykle awantury. Oto typowy chuligan, oto dowód, jak chuligani szanują kobiety!

Najdziwniejszym jest jednak fakt, że Stateczny jakimś cudem jest... członkiem ZMP. A takich nie powinno być w naszych szeregach!

PAWEŁ DOROŻYŃSKI
Reptowo, gmina Kobylanka

Od kol. Kazimierza **Nowaka** ze szkoły ogólnokształcącej st. lic. w **Tucholi** otrzymaliśmy list, w którym opisuje on przebieg narady produkcyjnej w kl. IX, poświęconej wzmocnieniu walki o wyniki nauczania na tle wytycznych Krajowej Narady Aktywu Szkolnego ZMP. Jednak z listu kol. Nowaka wynika, że koledzy z klasy IX źle zrozumieli swoje zadania. Bo oto co pisze kol. Nowak:

„Na ostatniej klasowej naradzie produkcyjnej omówiliśmy sprawę pomocy koleżeńskiej, która dotychczas była źle prowadzona. Postanowiliśmy wprowadzić tzw. „POGOTOWIE KOLEŻEŃSKIE". Będzie ono polegało na tym, że lepsi uczniowie będą mieli dyżury, a słabsi, gdy nie zrozumieją jakiegoś wykładu czy zagadnienia będą przychodzili po porady".

I to był jedyny wniosek (jak wynika z listu), podjęty na naradzie produkcyjnej w kl. IX.

Jak widać, jeszcze nie wszystkie szkolne organizacje ZMP-owskie właściwie zrozumiały uchwałę ZG ZMP i wytyczne Krajowej Narady Aktywu Szkolnego ZMP. Jednym z typowych przykładów tego jest Zarząd Szkolny w szkole ogólnokształcącej w Tucholi, który zamiast prowadzić stałą, głęboką i wszechstronną pracę polityczną i uświadamiającą wśród kolegów, wyszukuje nowe, cudaczne formy pomocy słabszym kolegom. **Red.**

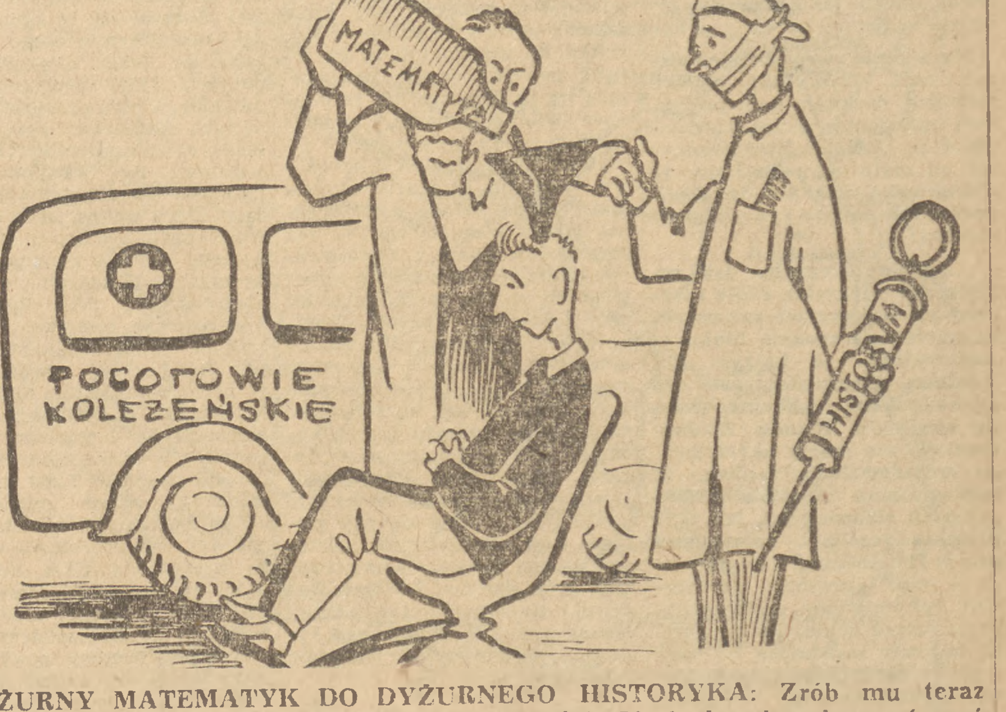

DYŻURNY MATEMATYK DO DYŻURNEGO HISTORYKA: Zrób mu teraz szybko zastrzyk ze „starożytnej" i jedziemy dalej! Józek dostał ataku z równań drugiego stopnia!

CZYTELNICY PISZĄ

„Niech kolega nie narzuca czynności pracownikom ZP!"

Pod koniec września ub. r. zostałem delegowany przez Zarząd Powiatowy ZMP do gminy Dobroszyce celem wygłoszenia pogadanki o III Złocie Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Składając Zarządowi Powiatowemu sprawozdanie o sytuacji w terenie, prosiłem o zajęcie się szczególnie tą gminą i podałem termin mającego się odbyć zebrania wyborczego. Kol. Pierzyńska — instr. Wydz. Organizacyjno - Instruktorskiego, słuchając z miną męczenniczki mojego sprawozdania, zapewniła, że zajmie się tą gminą i postara się, by ktoś z Zarządu Powiatowego pojechał na to zebranie. Prosiła jedynie, aby przypomnieć na parę dni przedtem o terminie zebrania. Uczyniłem to trzykrotnie. Jednakże bez skutku. Nikt z Zarz. Powiatowego ZMP nie był na zebraniu w Dobroszycach, nie pomógł kolegom polepszyć ich dotychczasową pracę. Sam nie mogłem tam pojechać, gdyż miałem dużo pracy w szkole.

Kiedy później spotkałem kol. instruktorkę i spytałem ją, czy odbyło się tam zebranie, otrzymałem znamienną odpowiedź: „Niech kolega nie narzuca czynności pracownikom ZP!".

Drugi fakt: 6 listopada po południu, w przeddzień 34 rocznicy Rewolucji Październikowej Zarząd Powiatowy ZMP w Oleśnicy zwołał naradę członków zarządów szkolnych nie licząc się z tym, że aktywiści byli zajęci organizowaniem uroczystych wieczornic i capstrzyku.

Trzeci fakt: kol. Pierzyńska, o której już wyżej mówiłem, sama idąc sobie beztrosko do kina, zleciła aktywiście z Zarządu Szkolnego przy Państwowym Technikum Budowlanym w Oleśnicy opracować instrukcję o seminariach szkoleniowych dla szkół stopnia licealnego w powiecie. Autor tej instrukcji, kol. Bryckiewicz nie został zupełnie poinformowany, o czym ma pisać.

CZESŁAW KINDLER
Państw. Technikum Budowlane
Oleśnica

Zdanie kol. Pierzyńskiej „niech kolega nie narzuca czynności pracownikom ZP" zupełnie wystarcza, aby wyrobić sobie właściwy sąd o stylu pracy tej koleżanki, a zwłaszcza o jej stosunku do krytyki i samokrytyki. To się nazywa właśnie: oderwać się od terenu, koleżanko Pierzyńska! Przypuszczamy, że Prezydium ZP w Oleśnicy zajmie się bliżej Waszą pracą.

Widzieliśmy Oświęcim i widzieliśmy Nową Hutę

Jeszcze w grudniu ub. roku nasze Liceum Pedagogiczne w Nowej Soli odbyło wycieczkę w okolice Krakowa.

Po zwiedzaniu zabytków historycznych Krakowa, udaliśmy się do Nowej Huty. Patrząc na wspaniałe bloki mieszkalne, szerokie ulice, nie mogliśmy uwierzyć, że tu niedawno było szczere pole. Jako przyszłych pedagogów — najwięcej interesowały nas przedszkola zbudowane przez brygady kobiece. Szliśmy ulicami Nowej Huty z piosenką na ustach — z piosenką właśnie o Nowej Hucie, o naszej Nowej Hucie.

Zwiedzając w następnych dniach Oświęcim, przekonaliśmy się do jakiego zwyrodnienia doszli faszyści niemieccy budując kombinaty masowej zagłady milionów ludzi.

Dlatego my, uczniowie 4-tej klasy Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli, widząc te skrajne kontrasty między Oświęcimem a pokojowym budownictwem Nowej Huty, między polityką obozu pokoju, a polityką wojny anglo-amerykańskich naśladowców Hitlera, mówimy raz jeszcze: „Chcemy by w naszym kraju budowało się więcej takich ośrodków jak Nowa Huta. Chcemy, by na zawsze zniknęły koszmarne lata wojny i wzajemnego mordu".

Uczestniczki wycieczki
ucz. kl. IV Lic. Pedagog.
w Nowej Soli

Przodownicy wyszkolenia bojowego i politycznego w Zarządzie Koła ZMP naszej jednostki wojskowej

Podobnie, jak w kołach miejskich i wiejskich, przebiega obecnie kampania sprawozdawczo - wyborcza w kołach ZMP w wojsku. Nasi koledzy - żołnierze dbają o to, aby sprawozdania i dyskusja na zebraniu wyborczym były głęboką analizą ich osiągnięć w nauce i w wyszkoleniu bojowym. Aby wskazywały właściwy styl pracy, uwzględniający potrzeby i zainteresowania żołnierzy oraz w bezkompromisowej krytyce i właściwie pojętej samokrytyce ujawniały źródła wszelkich błędów. Aby wykazały, że zadaniem koła ZMP w wojsku jest przede wszystkim pomagać dowództwu i organizacji partyjnej w ideowym wychowaniu ZMP-owców, w osiąganiu przez każdego ZMP-owca szczytnego miana przodownika wyszkolenia i nauki.

ZMP-owcy - żołnierze troszczą się o to, aby dyskusje na zebraniu wyborczym dostarczyły jak najwięcej materiału do konkretnych wniosków i wytycznych dla pracy nowego Zarządu.

Oto co pisze nam na ten temat ZMP-owiec kpr. **JERZY BURAKOWSKI:**

„Od kilku dni ZMP-owcy z pododdziału przygotowywali się do wyborów nowych władz koła ZMP. Jeśli słyszało się rozmowy, to przeważnie na temat, kto powinien być wybrany do nowego Zarządu, kto będzie mógł wywiązywać się wzorowo z zadań stojących przed organizacją ZMP-owską w wojsku. **W świetlicy wywieszono hasło: „NAJLEPSI KOLEDZY DO WŁADZ ZMP". W gazetce ściennej ukazały się artykuły o doniosłym znaczeniu wyborów nowego Zarządu Koła. Kilka pogadanek przeprowadzonych przed zebraniem wyborczym wyjaśniło dokładnie instrukcję w sprawie przeprowadzenia wyborów.** Każdy z członków wiedział, że będzie to ważne wydarzenie.

Dzień wyborów był więc oczekiwany z niecierpliwością.

Zebranie zagaił kol. **RACIŃSKI.** Mówił krótko. Jeszcze raz o tym, jakie znaczenie mają dla członków koła wybory do nowych władz. Z kolei udzielił głosu kol. **GRABOWSKIEMU.** Ten wygłosił obszerny referat sprawozdawczy.

„...Wiele osiągnięć ma nasze koło ZMP — mówił m.in. kol. **Grabowski.** — *Urządziliśmy kursy dokształcające, zorganizowaliśmy kółko artystyczne... Nasz zespół świetlicowy daje występy nie tylko dla żołnierzy naszej jednostki, ale wyjeżdża również na wieś. Kilka razy występowaliśmy w okolicznych PGR-ach i w spółdzielni produkcyjnej. Nasz zespół cieszy się dużą popularnością wśród społeczeństwa".*

Kol. Grabowski skrytykował m.in. kol. **Janiaka, Warnika, Rynka i Stolarka.** Koledzy ci często podejmowali różne zobowiązania. Z obowiązków swoich jednak nie wywiązywali się. Nie opłacali również składek członkowskich.

Dyskusja nad referatem wytyczyła dalsze zadania dla Zarządu Koła i jego członków. Mówiono o tym, że **organizacja ZMP winna nieustannie wyjaśniać swoim członkom znaczenie bezwzględnego przestrzegania regulaminu, żądać od nich przodownictwa w tej dziedzinie, oddziaływać na masy niezorganizowanych żołnierzy... Że zadaniem ZMP-owców jest przodować w szkoleniu, sumiennie wykonywać wszystkie obowiązki służbowe, pomagać dowódcy w nieustannym podnoszeniu poziomu szkolenia.**

W końcu zabrał głos oficer pododdziału. Podsumował on dyskusję i wskazał na zadania organizacji ZMP-owskiej w naszym Ludowym Wojsku.

Na zebraniu wyborczym, które było naprawdę dla nas, żołnierzy — ZMP-owców, **wielkim przeżyciem** — zostali wybrani do Zarządu tacy koledzy, jak tow. **Grabowski, syn tkacza łódzkiego, dobry aktywista organizacji i agitator pododdziału, tow. Raciński, syn małorolnego chłopa, przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego, odznaczony odznaką „Wzorowy artylerzysta" oraz tow. Czekaj, syn górnika ze Śląska, który przed służbą wojskową pracował w kopalni węgla jako rębacz, członek Partii, przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego.**

Kpr. JERZY BURAKOWSKI

CZY potrafisz...?

Przez odpowiednie przestawienie liter na poszczególnych biletach wizytowych ułożyć nazwiska trzech znanych radzieckich aktorów filmowych.

(S. BOBIENI — Giżycko)

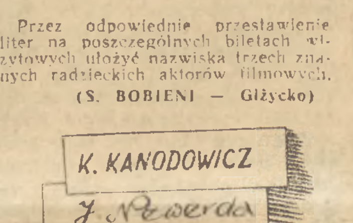

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru.

ROZWIĄZANIE ZADANIA
Z NR. 264(472)

GDZIE 50 GROSZY?: Błąd w rozumowaniu polega na niewłaściwym dodaniu wydanych faktycznie przez przyjaciół w gospodzie zł 13,50 do 1 złotego zatrzymanego przez kelnera. Wydane 13,50 zł za 3 obiady znalazło się w rezultacie w kasie gospody (12,50 zł) i w kieszeni u kelnera (1 zł).

Za dobre rozwiązanie zadania z nr. 264(472) nagrody książkowe otrzymują:

1) **Zbigniew Jadwisiak** — Łańcut, ul. Strzelecka 8.
2) **Edward Jakutowicz** — Raduszec Stary 26, p-ta i pow. Krosno n/O.
3) **Stefan Kamiński** — Nidzica, ul. Kościuszki 20.
4) **Wacław Urban** — Lublin, ul. Łęczyńska 10 m. 2.
5) **Władysław Wesołowski** — Darłowo, ul. Szpitalna 4, szk. met. skórz., pow. Sławno.

ROZWIĄZANIE ZADANIA
Z NR. 267(475)

ELIMINATKA: Kroczmy śladem Hanki Sawickiej (Tomsk, kozak, eter, uwaga, Tęcza, zaspa, kreda, wąwóz, Onega)

Za dobre rozwiązanie zadania z nr. 267(475) nagrody książkowe otrzymują:

1) **Józef Maślanka** — Niemysłowice 116, p-ta Szybowice, pow. Prudnik.
2) **Edward Strzemski** — Zieluń n/Wkra, pow. Mława.
3) **Zygmunt Wiszniewski** — Szopienice Janów, internat zas. szk. górn., pow. Katowice.
4) **Maciej Wojdyński** — Międzyrzec Podlaski, ul. Lubelska 65, PGR.
5) **Eugeniusz Zawada** — Kluczbork, ul. Kościuszki 1, internat.

Prenumerata skryptów Wszechnicy Radiowej

Skrypty Wszechnicy Radiowej stanowią niezbędne uzupełnienie wykładów, podawanych przez radio. Bieżące egzemplarze skryptów można prenumerować bezpośrednio w PPK „Ruch" lub we wszystkich placówkach pocztowych i u listonoszów, wpłacając prenumeratę na poszczególne konta PKO: dla kursu wstępnego — konto I — 17645/110, dla kursu pierwszego konto — 17646/110 i dla kursu drugiego — konto I — 17647/110. O skrypty dawniejsze należy zwracać się wyłącznie do archiwum PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12, wpłacając należność na konto PKO I — 15207/110. Można też nabywać skrypty Wszechnicy Radiowej we wszystkich rozdzielniach PPK „Ruch" w całym kraju, a wszelkie reklamacje kierować należy wyłącznie do Centralnej Ekspedycji PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12.

STANISŁAW LEM

Astronauci

(25)

Skrót powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planetę Wenus

— Chętnie bym wam powiedział coś jeszcze o MARAX-ie — rzekł inżynier — ale naprawdę nie mam już czasu.

— A co on właściwie robi, proszę pana?

— Trudno to wyjaśnić w kilku słowach. MARAX jest to... no, najprościej można go nazwać bardzo wszechstronną maszyną do liczenia.

Twarze chłopców wyrażały zdziwienie. Niektórzy spoglądali na siebie, lecz nikt się nie odezwał.

— No, więc idziemy — rzekł inżynier. — Może innym razem dowiecie się czegoś więcej...

Skierowali się już ku drzwiom, gdy rozległ się głos, który nie należał do żadnego z nich:

— Inżynierze... jedną chwilkę.

Spojrzeli w tył. W przejściu między dwiema równoległymi tablicami rozdzielczymi, jakby w dziwnych drzwiach, okrytych od góry do dołu mozaiką kabli, pojawił się człowiek.

— Profesor jest tu? — zdziwił się Sołtyk — nie wiedziałem. Nie byłbym przeszkadzał...

— Co znowu, jestem rad. Pan ma teraz posiedzenie komisji, prawda? Chętnie wyręczę pana i opowiem naszym gościom o MARAX-ie.

Z gromadki dał się słyszeć radosny pomruk. Inżynier postąpił krok naprzód.

— Byłbym panu wdzięczny, ale... Słuchajcie — zwrócił się do chłopców — trafia się wam niezwykła okazja, bo profesor Czandrasekar jest jednym z twórców MARAX-a. Proszę was tylko, nie próbujcie się chować, żeby polecieć z nami. Mieliśmy tu jedenaście wycieczek szkolnych i parę razy musieliśmy przeszukiwać cały statek, żeby odnaleźć amatorów podróży na gapę...

Inżynier patrzał chwilę na chłopców, usiłując przybrać surowy wyraz twarzy, lecz nagle uśmiechnął się, potrząsnął głową i wyszedł. Gdy drzwi zamknęły się za nim, zapadła cisza. Chłopcy nie ruszali się z miejsca, oniemieleni. Profesor, słynny matematyk, był jednym z członków wyprawy. Wszyscy prawie widzieli go już na filmie, w telewizorze, czy na fotografii — i teraz wpatrywali się weń z ciekawością.

Był to mężczyzna lat czterdziestu kilku, o twarzy smagłej, prawie ciemnej, suchej. Zgięty nos z cienkimi nozdrzami nadawał jej wyraz uparty i twardy, którego nie złagodziły krucze włosy, posiwiałe na skroniach. Wrażenie to pryskało, kiedy spotkało się jego oczy, zawsze prawie lekko przymrużone, o trudnym do opisania wyrazie. Była w nich dziecinna żywość, opanowana jednak surowym zastanowieniem i spokój podobny do przezwyciężonego zmęczenia, i pewność siebie, i uśmiech tak wyraźny, że się go mimo woli szukało na jego ustach — lecz on uśmiechał się tylko oczami. Co zaś najdziwniejsze, każdemu, na kogo spojrzał, wydawało się, że są jasne, nawet bardzo jasne — i dopiero potem spostrzegało się ich ciemną barwę.

Podchodząc do chłopców, Czandresaker odezwał się:

— Inżynier rozczarował was, prawda? Spodziewaliście się jeszcze jednego stosu atomowego, jakiejś niesłychanej katapulty pierwiastków, a usłyszeliście, że naszą ostoją jest po prostu maszyna do liczenia? Po cóż, myślicie, taki niepotrzebny balast? Czy nie lepszym środkiem jest miotacz promieni, który rozniesie w atomy każdą przeszkodę? Moi chłopcy. Świat obcej planety będzie pełen zagadek. I jakież to byłoby rozwiązanie niszczyć je, kiedy nam staną na drodze? My chcemy czegoś znacznie większego i trudniejszego: chcemy je zrozumieć. Bo zrozumieć, to znaczy opanować. A w tym właśnie pomoże nam matematyka.

Czy to dla was dziwne? Zastanówcie się. Ruchy planet, gwiazd, atomów, lot ptaka, krążenie krwi, wzrost kwiatów — wszystko co nas otacza, cały wszechświat stosuje się do praw matematyki. To ona pomaga inżynierowi budować mosty i rakiety, geologowi — odnajdywać w Ziemi minerały, fizykowi — wyzwalać energię atomową. Zabieramy więc ze sobą nie tylko mechaniczne ręce, mięśnie i oczy, ale także mechaniczny mózg. Nazywam tak tę maszynę, ponieważ sposoby, jakimi działa, podpatrzyliśmy u naszego własnego mózgu.

Żebyście mnie lepiej zrozumieli — kilka słów objaśnienia.

Kiedy ludzie uczyli się budować coraz doskonalsze maszyny parowe, turbiny, silniki benzynowe, obrabiarki, wydawało im się, że wszystko na świecie można sprowadzić do jakiegoś mechanicznego modelu, a więc, że i mózg jest mechanizmem takim jak zegarek, tylko bardzo skomplikowanym. Sądzili na przykład, że zapamiętywanie polega na tworzeniu się w głowie jakichś „odcisków" czy „fotografii". Jednakże takiego tłumaczenia nie można przyjąć, bo w mózgu nie ma po prostu miejsca na przechowanie tym sposobem olbrzymiej ilości wspomnień i wiadomości, jakie posiada każdy człowiek. Błąd polegał na przypuszczeniu, że mózg jest wielką „kartoteką", „składem", że pamięć jakiejś rzeczy jest — uważacie — sama także rzeczą. Tymczasem naprawdę nie jest to rzecz, tylko proces. To znaczy coś płynnego, ruchomego. Nie będę wam o tym wiele mówił, ale chcę, byście sobie uzmysłowili jedno: jeżeli materia jest w wiecznym ruchu, to myśl jest jak gdyby „ruchem w potędze". Pamiętacie może dewizę wypisaną we wnętrzu łodzi podwodnej kapitana Nemo — **„mobilis in mobili"?** Ruchem w ruchomym. To jest właśnie dewiza i tajemnica mózgu. Tajemnica olbrzymiej, miliardowej chmury krążących prądów. I na takiej właśnie zasadzie działa MARAX. Tam, gdzie są prądy, musi być ich źródło i ich drogi. Podstawową cegiełką mózgu jest neuron, to znaczy komórka z wypustkami nerwowymi, które łączą ją z innymi komórkami. A elementarną cząstką MARAX-a jest lampa katodowa. W naszym MARAX-ie jest około 900.000 lamp. Oczywiście, bardzo małych, ale widzicie, jak wielkie zajmują pomieszczenie. Mózg zaś zawiera około 12 miliardów komórek, to znaczy jakby 12 miliardów lamp, a doskonale mieści się w naszej głowie. Konstruktor powiedziałby, że rozwiązanie techniczne jakie przedstawia mózg jest znacznie doskonalsze. Ta ilość komórek, które posiada mózg, pozwala na ilość połączeń między nimi, wynoszącą około 10^{10000}. Liczba ta mało wam mówi. Otóż jest ona większa od liczby atomów we wszystkich planetach, gwiazdach i mgławicach, jakie tylko można dostrzec przez najpotężniejsze teleskopy w otchłaniach nieba. Takie są możliwości naszego mózgu! Możliwości MARAX-a są znacznie skromniejsze, ale ma on nad mózgiem jedną przewagę: tę, że działa szybciej. Wiadomość, biegnąc włóknem nerwowym, przebywa w sekundzie kilkanaście metrów, a w drucie MARAX-a — 300.000.000 metrów na sekundę. Pojmujecie, jak olbrzymi jest zysk na czasie.

D. c. n.

RADIO

na dzień 12 stycznia 1952 r. (SOBOTA)

Program I — na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.50.

5.10 Koncert poranny, **6.05 Wszechnica Radiowa,** 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Pieśni o pracy i pokoju, 7.20 Muzyka operetkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka operetkowa, 8.20 Muzyka poranna, 8.55 Aud. dla kl. VI, 9.20 Aud. dla kl. IX, 9.40 Muzyka taneczna, 10.15 Koncert Ork. PR pod dyr. A. Rezlera, 10.55 „Kawałek cukru" — fragm. powieści P. Jilemnickiego, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.55 Głos mają kobiety, 12.15 Muzyka, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swojską nutę", **13.15 Informacje,** 13.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert rozrywkowy pod dyr. Wł. Gorzyńskiego, 17.00 Najciekawsze aud. przyszłego tygodnia, **17.15 „Trójka z Hawai" — opow. Liu Pung-ju,** 17.30 Komp. Tygodnia — L. van Beethoven, **18.00 Z kraju i ze świata, 18.20 „Słuchacze piszą"** — aud. Biura Studiów, 18.25 „Z naszych pieśni", 18.45 Aud. dla kobiet wiejskich, 19.00 Muzyka, 19.10 Reportaż, 19.30 Na muzycznej fali, 20.30 Muzyka taneczna i rozrywkowa, 20.45 Koncert Ork. PR pod dyr. J. Gerta, **21.30 „Humoreski z teki Worszyłły" — odc. opow. H. Sienkiewicza,** 21.45 Koncert symfoniczny, 22.20 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

6.15 Wesołe piosenki radzieckie, 6.30 Polskie ludowe melodie taneczne, 7.20 Muzyka operetkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, **8.00 Lekcja języka rosyjskiego,** 13.30 Aud. dla klasy II, 13.55 Aud. dla klasy III i IV, 14.15 Śpiewa Chór Rozgł. Wrocławskiej, 14.35 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli, 14.50 Muzyka dla wszystkich, **15.20 Przegląd prasy literackiej,** 15.35 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa, **16.20 Dziennik warszawski,** 16.35 Muzyka, 16.45 Głos mają kobiety, 17.15 Koncert muzyki ludowej, 17.45 Lekcja języka rosyjskiego, 18.00 Koncert Ork. Mandolinistów pod dyr. E. Cukszy, 18.30 Wszechnica Radiowa, 18.50 Muzyka rozrywkowa, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Przy sobocie po robocie, 21.30 Utwory fortepianowe Fr. Brzezińskiego, **21.50 Aud. z cyklu: „Bacowie na wędrówce po Polsce",** 22.20 Koncert Ork. PR pod dyr. T. Seredyńskiego, 23.00 Muzyka taneczna.

Rezolucje radzieckie w ONZ zmierzają do pokojowego uregulowania stosunków między narodami

Streszczenie przemówienia min. Wyszyńskiego na Komisji Politycznej ONZ

Na poniedziałkowym posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ szef delegacji radzieckiej min. Wyszyński podsumował wyniki dyskusji nad amerykańskim planem tzw. „akcji zbiorowych" określając je jako plan przygotowań wojennych.

Na wstępie swego przemówienia min. Wyszyński omówił przebieg dyskusji nad projektem zgłoszonym przez 11 delegacji ze Stanami Zjednoczonymi na czele — wykazując, że dyktatorska rola Stanów Zjednoczonych została poważnie zachwiana.

„...pewne delegacje, jak np. Kolumbii, Meksyku, Chile i Argentyny, popierające zawsze bez zastrzeżeń poczynania bloku atlantyckiego, w którym jak wiadomo, kierowniczą rolę odgrywają koła reakcyjne, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, nie mogły ukryć swego niezadowolenia zarówno ze sprawozdania komitetu o tzw. „akcjach zbiorowych", jak też z projektu rezolucji zgłoszonego przez 11 delegacji" — powiedział min. Wyszyński i stwierdził, że wniesione do rezolucji przez szereg delegatów poprawki zmieniły zasadniczą jej treść i próby narzucenia Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ tzw. **„akcji zbiorowych" w wydaniu amerykańskim, spotkało całkowite niepowodzenie.**

Następnie min. Wyszyński omówił przemówienie delegata Francji, próbującego wmówić, że rezolucja 11-tu miałaby uzupełnić braki i niedociągnięcia w Karcie NZ. Min. Wyszyński udowodnił, że stworzenie jakiegoś nowego organu nazwanego „wykonawczym organem wojskowym" tzw. „akcji zbiorowych" byłoby pozbawieniem Rady Bezpieczeństwa pełnomocnictw jej tylko przysługujących.

Z rezolucji 11-tu wynikało, że ów „wykonawczy organ wojskowy" stałby się w rzeczywistości dyktaturą sztabu amerykańskiego, z czym delegaci zgodzić się nie mogli i do czego nie dopuścili.

Jednocześnie min. Wyszyński zdemaskował obłudę delegata francuskiego atakującego zasadę jednomyślności obowiązującą w Radzie Bezpieczeństwa, wykazując, że zasada ta uznawana jest i szeroko stosowana przez wszystkie organizacje międzynarodowe, nawet takie jak Rada agresywnego Paktu Atlantyckiego i inne organizacje państw kapitalistycznych (plan Schumana itp.). Mówiąc o konieczności utrzymania zasady w Radzie Bezpieczeństwa, min. Wyszyński stwierdził:

„Czy w rzeczywistości można w sprawach międzynarodowych obejść się bez zasady jednomyślności, w niektórych oczywiście sprawach, nie we wszystkich, lecz w niektórych ważnych sprawach? Oczywiście nie można. Pytam, czy rzeczywiście jest możliwe, aby kilka jakichś państw powzięło w stosunku do innego lub kilku innych państw decyzję nakładającą na to państwo lub te państwa jakieś obowiązki, i to jeszcze bez zgody tych państw? Oczywiście, że jest to niemożliwe. Artykuł 51 Karty określa podstawową zasadę rozstrzygania takich ważnych spraw, jak sprawy związane z zastosowaniem środków przymusu wobec tego lub innego państwa czy też grupy państw. Właśnie wyjątkową doniosłością tych środków oraz nadzwyczajną wagą następstw, jakie ich zastosowanie może spowodować, wytłumaczyć należy tego rodzaju kwalifikowany tryb podejmowania decyzji przez Radę Bezpieczeństwa. Jakżeż zresztą może być inaczej, jeśli takie decyzje dotyczą najżywotniejszych interesów całych państw, a nawet całych grup państw! Związek Radziecki stale bronił tej ważnej, podstawowej zasady całego systemu Organizacji Narodów Zjednoczonych".

Jednocześnie min. Wyszyński przypomniał słowa Dullesa, zapowiadającego w swoim czasie, że „Stany Zjednoczone zastosują „veto" jeśli wymagać będzie tego ich interes".

Min. Wyszyński powiedział, że kampania imperialistów przeciwko zasadzie jednomyślności, **„przeciwko „veto" w Radzie Bezpieczeństwa nie wytrzymuje krytyki i podyktowana jest ona wyłącznie dążeniem agresywnych sił w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji i niektórych innych krajach"** do usunięcia zasady jednomyślności ażeby ułatwić politykę dyktatury i wymuszenia, aby przystosować ONZ do swoich agresywnych celów.

Dalej min. Wyszyński przedstawił nieudolne próby imperialistów zmierzające do zamaskowania agresywnych celów tzw. „akcji zbiorowych" i wykazał organiczny związek między projektem tych akcji z Paktem Atlantyckim.

Demaskując prowokacyjny charakter przemówienia delegata brytyjskiego Lloyd'a, który usiłował w bezsensowny sposób przeprowadzić porównanie polityki ZSRR z polityką caratu, min. Wyszyński powiedział, że Wielka Rewolucja Październikowa położyła kres całemu reżimowi carskiemu i jego polityce, że **„stworzyła swoją własną politykę zagraniczną opierającą się na nowych wielkich zasadach nowego socjalistycznego państwa robotników i chłopów".**

Minister Wyszyński podkreślił, że Związek Radziecki uznaje i popiera, jak to zawsze czynił, zasady zbiorowego bezpieczeństwa, czego dowodem była polityka ZSRR reprezentowana dawniej przez ministrów Litwinowa i Mołotowa, przypomniał fakty z okresu przed II wojną światową, gdy państwa kapitalistyczne sprzeciwiały się zasadzie wzajemnego bezpieczeństwa i specjalnie nie dopuszczały do tego rodzaju porozumień, aby ułatwić Hitlerowi atak przeciwko ZSRR. Min. Wyszyński przypomniał również, że podczas II wojny światowej Związek Radziecki, wprowadzając w życie wyznawane przez siebie zasady o wzajemnym bezpieczeństwie i pomocy — rozpoczął wielką ofensywę na froncie długości 1.200 km, aby uratować przed zniszczeniem armie zachodnich aliantów, zacytował również słowa obecnego prezydenta USA Trumana, który po ataku hitlerowskim na ZSRR w cyniczny sposób powiedział: „Jeżeli zobaczymy, że zwyciężają Niemcy, powinniśmy pomagać Rosji, a jeśli zwyciężać będzie Rosja, powinniśmy pomagać Niemcom — niechże zabijają się, jak najwięcej". Słowami tymi sam Truman scharakteryzował obłudną politykę imperialistów.

Min. Wyszyński oświadczył, że **„samo twierdzenie, że istniał rzekomo jakiś okres w którym występowaliśmy przeciwko zbiorowemu bezpieczeństwu, jest niedorzeczne i absurdalne"** i dodał **„...występujemy przeciwko waszym „akcjom zbiorowym" ponieważ wiemy, widzimy i twierdzimy, że te akcje zbiorowe nie wyjdą na dobre naszej Organizacji, albowiem nasza Organizacja utworzona została nie jako narzędzie wojny, lecz jako narzędzie pokoju: narzucone zaś przez agresywny blok atlantycki tzw. „akcje zbiorowe" nie potrafią zapewnić pokoju, lecz wręcz przeciwnie prowokują skomplikowanie dalszych stosunków i przygotowania wojenne".**

Następnie min. Wyszyński wykazał konieczność zdefiniowania pojęcia agresora, czemu sprzeciwiają się imperialiści i ich wasale, wiedząc dobrze, że wiele ich posunięć podpadłoby pod definicję agresji.

W końcowej części przemówienia min. Wyszyński przedstawił i omówił propozycje radzieckie, zmierzające do umocnienia pokoju:

„propozycje w sprawie zniesienia komitetu tzw. „akcji zbiorowych"

„zalecenie, by Rada Bezpieczeństwa zebrała się niezwłocznie zgodnie z artykułem 28 Karty NZ na periodyczne posiedzenie dla omówienia sprawy podjęcia kroków, które by mogły zapewnić zlikwidowanie istniejącego napięcia w stosunkach międzynarodowych i ustanowienia przyjaznych stosunków między krajami".

W pierwszej kolejności — stwierdził min. Wyszyński — należy doprowadzić do pomyślnego zakończenia rozmów o rozejmie w Korei, prowadzonych obecnie w Panmundżon.

Omawiając propozycje radzieckie min. Wyszyński zwrócił uwagę, że przez tzw. „akcje zbiorowe" imperialiści chcą narzucić innych krajom dowództwo amerykańskie i uczynić z nich bazy agresji amerykańskiej, jednocześnie faktycznie pozbawiając te państwa ich politycznej niezależności. Próby te nie zawsze się udają amerykańskim imperialistom, czego przykłady mieliśmy ostatnio, gdy państwa Bliskiego i Środkowego Wschodu odmówiły wzięcia udziału w utworzeniu tzw. „sojuszniczego dowództwa". Na przykładzie tych poczynań amerykańskich min. Wyszyński jeszcze raz wykazał, że rezolucja 11-tu to szukanie nowych dróg do zorganizowania agresji.

Protesty amerykańskie przeciwko omawianiu na Radzie Bezpieczeństwa sprawy Korei, również udowodniły, że Stany Zjednoczone nie chcą rozejmu w Korei.

Min. Wyszyński zaproponował, aby periodyczne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa odbyło się „z udziałem ministrów różnych krajów lub specjalnie upoważnionych przedstawicieli rządów, którzy posiadać będą szerokie pełnomocnictwa i cieszyć się będą zaufaniem swych krajów i narodów". Wyrażając przekonanie, że może ono dać pozytywne wyniki, wzywa do poparcia radzieckich propozycji **podyktowanych szczerym dążeniem do pomyślnego załatwienia rokowań w Korei. Min. Wyszyński zakończył swoje przemówienie słowami: „Jest to szlachetne zadanie i wzywamy wszystkie delegacje, aby poparły nas w tym szlachetnym dziele".**

Z obrad ONZ

Dnia 10 bm. w Komisji Politycznej odbyło się głosowanie nad wniesionym przez delegację ZSRR projektem rezolucji w sprawie sprawozdania komitetu tzw. „akcji zbiorowych". **Wychodząc z założenia, że** — jak mówi wstęp do projektu rezolucji — **podstawowym zadaniem Organizacji Narodów Zjednoczonych jest zapewnienie i utrwalenie pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa oraz biorąc pod uwagę, że zgodnie z Kartą Rada Bezpieczeństwa ponosi główną odpowiedzialność za zachowanie pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa — delegacja ZSRR zaproponowała rozwiązanie komitetu „akcji zbiorowych" i wydanie zaleceń Radzie Bezpieczeństwa, aby niezwłocznie zwołała periodyczne posiedzenie w celu omówienia sprawy podjęcia kroków zmierzających do zlikwidowania napięcia międzynarodowego oraz rozpatrzenia przede wszystkim środków, które by sprzyjały pomyślnemu zakończeniu rokowań o rozejm w Korei.**

Jednakże delegacja Stanów Zjednoczonych wraz z delegacjami Anglii, Francji i Brazylii wniosła do radzieckiego projektu rezolucji poprawki, które mają na celu osłabienie skuteczności wysiłków delegacji ZSRR w kierunku zlikwidowania napięcia międzynarodowego na podstawie możliwej do przyjęcia przez wszystkie wielkie mocarstwa.

Poprawki amerykańskie nie uzyskały tak szerokiego poparcia, na jakie liczyła delegacja Stanów Zjednoczonych, która usiłowała w czasie głosowania powetować sobie fiasko jej programu tzw. „akcji zbiorowych". **Na poprawki amerykańskie padła zaledwie połowa głosów wszystkich delegacji.** Liczba delegacji, które nie poparły poprawek amerykańskich, wahała się, zależnie od poprawek, od 17 do 24. Ponadto szereg delegacji odmówił poparcia poprawek amerykańskich nie biorąc udziału w głosowaniu. Za projektem rezolucji radzieckiej w całości, z poprawkami amerykańskimi, padło 50 głosów. Nikt nie głosował przeciwko, wstrzymało się od głosowania 8 delegacji.

Szef delegacji ZSRR minister A. Wyszynski przedstawiając motywy głosowania, oświadczył m. in.:

Głosowaliśmy przeciwko zgłoszonym tu poprawkom, ponieważ uważaliśmy i uważamy nadal, że poprawki takie mogą jedynie pogorszyć sytuację, że odwlekają możliwość osiągnięcia takiej decyzji na periodycznym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, która przyczyniłaby się do utrwalenia pokoju oraz do usunięcia groźby wojny, w szczególności zaś do położenia kresu wojnie w Korei. Argument ten jest dostatecznie poważny, aby odrzucić wszelką poprawkę, która nie zgadza się z tymi celami lub im przeczy.

Fragmenty przemówienia premiera Otto Grotewohla

Dokończenie ze str. 1

perialistom i militarystom rozpętanie nowej, grabieżczej wojny.

Dywersja w ONZ

Jest rzeczą oczywistą, że Adenauer, który chce przeforsować w przyspieszonym tempie plan Schumana i wszelkie inne plany remilitaryzacyjne — nie jest zainteresowany w przeprowadzeniu wolnych ogólnoniemieckich wyborów do Zgromadzenia Narodowego.

Wybory ogólnoniemieckie doprowadziłyby z całą pewnością do klęski Adenauera. Klęska Adenauera byłaby ciężkim ciosem dla Stanów Zjednoczonych. I dlatego ani Adenauer, ani Amerykanie nie chcą wolnych, ogólnoniemieckich wyborów.

Premier Grotewohl omawia następnie próby Amerykanów i Adenauera, zmierzające do storpedowania wyborów ogólnoniemieckich. Taką próbą była bezprawna uchwała Zgromadzenia Ogólnego ONZ, powołania komisji dla kontroli wyborów w Niemczech.

Premier Grotewohl wskazuje, że uchwała ta stanowi pogwałcenie Karty Narodów Zjednoczonych i uchwał poczdamskich, oraz jest bezprawną próbą mieszania się do wewnętrznych spraw narodu niemieckiego.

W tym stanie rzeczy — powiedział premier Grotewohl — w imieniu rządu NRD, w imieniu miłującego pokój narodu niemieckiego oświadczam co następuje:

Rząd NRD opiera swą politykę zagraniczną na ścisłym przestrzeganiu obowiązujących umów i układów międzynarodowych, zgodnie z postanowieniami poczdamskimi. Naród niemiecki, którego przytłaczająca większość pragnie zerwać z dawną drogą wojny i agresji, naród niemiecki, który pragnie jak najlepiej wywiązać się z ciążących na nim zobowiązań i dąży do tego, by kroczyć drogą demokracji, pokoju i przyjaźni ze wszystkimi miłującymi pokój narodami, posiada — podobnie jak inne narody — **prawo do samostanowienia.** Bezprawna ingerencja ONZ w wewnętrzne, pokojowe sprawy narodu niemieckiego godzi w honor narodowy Niemców i oznacza brutalne odmówienie mu niezaprzeczalnego i niepozbywalnego prawa do samostanowienia. Naród niemiecki jest dość dojrzały, by sam mógł decydować o wolnych, ogólnoniemieckich wyborach do Zgromadzenia Narodowego.

Z powyższych względów odrzucamy uchwałę większości ONZ i wyrażamy podziękowanie przedstawicielom ZSRR, Ukrainy Radzieckiej, Białorusi Radzieckiej, Polski i Czechosłowacji za to, że wystąpili przeciwko planowi, który miał pozbawić naród niemiecki jego najbardziej elementarnych praw demokratycznych, za to, że poparli walkę naszego narodu o jedność i pokój, o prawo do samostanowienia.

Znamy wyjście z bezpłodnych i szkodliwych manewrów, obliczonych na oszukanie narodu niemieckiego. Wyjściem tym jest uchwała Izby Ludowej w sprawie opracowania ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej.

ZSRR popiera dążenia narodu niemieckiego do jedności

Premier Grotewohl podkreśla, że władze radzieckie sprzyjają wszelkim wysiłkom, zmierzającym do pokojowego zjednoczenia Niemiec. W tym miejscu mówca zacytował pismo przewodniczącego Radzieckiej Komisji Kontrolnej, generała Czujkowa z dnia 20 września 1951 r., że **wszelkie wysiłki przedstawicieli Niemiec Wschodnich i Niemiec Zachodnich w kierunku pokojowego i demokratycznego zjednoczenia Niemiec spotkają się z jak najbardziej energicznym i absolutnie bezinteresownym poparciem Związku Radzieckiego.**

Mocarstwa zachodnie natomiast występują przeciwko zjednoczeniu Niemiec i torpedują plany przeprowadzenia wyborów do Zgromadzenia Narodowego. Wybory takie spowodowałyby bowiem załamanie się ich planów wojennych. Zjednoczenie Niemiec pociągnęłoby za sobą utratę przyczółka mostowego, jakim jest Berlin zachodni, utratę bazy wypadowej, jaką są Niemcy Zachodnie, utratę mięsa armatniego, jakim mają być miliony Niemców.

Droga do porozumienia

Istnieją możliwości porozumienia się w sprawie ogólnoniemieckich wyborów. Komisja rządowa, która opracowała projekt ordynacji wyborczej stwierdziła, że przyjęła za podstawę swej pracy ordynację wyborczą republiki weimarskiej z dnia 6 marca 1924 r., by ułatwić porozumienie między przedstawicielami Niemiec Zachodnich i Niemiec Wschodnich.

Rząd NRD zatwierdził projekt, przygotowany przez komisję i postanowił przedstawić go Izbie Ludowej.

Rząd NRD proponuje utworzenie komisji, złożonej z przedstawicieli Niemiec Wschodnich i Zachodnich, której zadaniem ma być omówienie projektu ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej. Uważamy, że **sami Niemcy powinni regulować swe wewnętrzne sprawy.** Stanowisko rządu NRD w tej sprawie wyraził **Prezydent Pieck** w swym piśmie do prezydenta Trizonii, Heusa z dnia 2 listopada 1951 r. w następujących słowach:

„Komunikuję Panu, iż rząd NRD zgadza się na zbadanie przesłanek przygotowania wolnych wyborów we wszystkich częściach Niemiec. Rząd NRD uważa jednak, że tego rodzaju badanie może najlepiej być przeprowadzone przez samych Niemców, a mianowicie przez komisję, złożoną z przedstawicieli Niemiec Wschodnich i Niemiec Zachodnich, pod kontrolą reprezentantów ZSRR, USA, Anglii i Francji".

Jeżeli w Niemczech Zachodnich uważa się, że taką właśnie drogę należy obrać, to nie wysuwamy przeciwko temu żadnych zastrzeżeń.

Następnie w imieniu rządu NRD premier Grotewohl oświadczył:

1) Proponujemy zatwierdzić projekt ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej;

2) projekt jest wkładem NRD do narady w sprawie ordynacji wyborczej dla całych Niemiec;

3) projekt ordynacji wyborczej należy przesłać do prezydium Bundestagu oraz podać go do wiadomości narodu niemieckiego, nad projektem powinna się rozwinąć wolna i otwarta dyskusja w całych Niemczech;

4) w celu przyspieszenia narady w sprawie ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej należy powołać do życia komisję, w skład której powinno wejść po 5 reprezentantów z Niemiec Wschodnich i Niemiec Zachodnich;

5) komisja powinna rozpatrzeć wszelkie propozycje, dotyczące ordynacji wyborczej i przygotować wspólny projekt ordynacji wyborczej; wspólny projekt powinien być przedstawiony Izbie Ludowej NRD oraz Bundestagowi.

Kończąc swe przemówienie, premier Grotewohl oświadczył:

Wybory do Zgromadzenia Narodowego, które należy przeprowadzić zgodnie z wolą i pragnieniami narodu niemieckiego, oto pokojowa droga do przywrócenia jedności narodowej i do przyspieszenia chwili zawarcia traktatu pokojowego. Jesteśmy zdecydowani doprowadzić do tego, by rok 1952 stał się historycznym rokiem w odbudowie pokojowych, zjednoczonych, demokratycznych Niemiec.

Po przemówieniu premiera **Grotewohla** przewodniczący Izby Ludowej **Dieckmann** podziękował premierowi w imieniu Izby za nową, doniosłą inicjatywę pokojową rządu NRD.

Następnie zabrał głos wicepremier **Nuschke**, by złożyć sprawozdanie o projekcie ustawy w sprawie wyborów ogólnoniemieckich, opracowanym przez komisję rządową.

Projekt przyznaje czynne prawo wyborcze wszystkim mężczyznom i kobietom poczynając od lat 18, a bierne prawo wyborcze — wszystkim mężczyznom i kobietom od lat 21, podczas gdy projekt boński ustalił minimalny wiek wyborców na 21 lat i wybieranych na 25 lat. **Autorzy projektu komisji rządowej wyszli z założenia, że młodzież niemiecka wykazała dojrzałość polityczną w walce o utrzymanie pokoju i o przywrócenie jedności Niemiec.**

Izba Ludowa uchwaliła jednomyślnie wspólną rezolucję wszystkich frakcji przedstawioną przez konwent seniorów, a dotyczącą pokojowego zjednoczenia Niemiec. Uchwalono również jednomyślnie projekt ordynacji wyborczej, opracowanej przez komisję rządową.

Surowy wyrok w procesie przeciw amerykańskim agentom w Polsce - ostrzeżeniem dla tych, którym pachnie szpiegowski chleb

Dnia 10 bm. przed Wojskowym Rejonowym Sądem w Warszawie stanęli zdrajcy narodu polskiego, szpiedzy nasłani przez wywiad amerykański do Polski: Witold Bikulicz, Jan Koj, Paweł Grieger, Jerzy Baron i Alfred Planeta.

Jako pierwszy zeznawał **oskarżony Baron, były żołnierz Wehrmachtu i korpusu Andersa,** degenerat, który w marcu 1951 r. usiłował zamordować swoją żonę, strzelając do niej kilkakrotnie z rewolweru. Baron przyznał się do zarzucanych mu aktem oskarżenia przestępstw. Zeznał on, że **zbiegł w maju 1951 r. do zachodniego sektora Berlina w obawie przed grożącą mu karą za usiłowanie zabójstwa.** W Berlinie zachodnim policja niemiecka skierowała go do punktu zorganizowanego przez Amerykanów dla obcokrajowców, skąd trafił do placówki amerykańskiego wywiadu w Charlottenburgu.

Oszczerstwa przeciw Polsce dla „Wolnej Europy"

Baron wyjaśnia następnie, że po przybyciu do wspomnianego punktu wywiadowczego przesłuchiwał go agent używający pseudonimu „Stefan". W czasie rozmowy, przy której obecna była przedstawicielka radia „Wolnej Europy", **oskarżony udzielił szeregu informacji gospodarczych, dotyczących szczególnie zagadnień produkcji jednej z hut polskich oraz udzielił oszczerczych wiadomości o Polsce.** Od przedstawicielki radia „Wolna Europa" otrzymał wówczas 10 marek i papierosy.

„Dostałem od wywiadu zadanie — mówi oskarżony — **aby przekroczyć granicę, iść na teren Śląski i zdobyć szczegółowy plan jednej z hut oraz wiadomości o produkcji tej huty".** Oskarżony stwierdza, że kazano mu również **dostarczyć legitymacje PZPR oraz związków zawodowych, książeczki wojskowe i odcinki zameldowania.**

Jako następny zeznawał **osk. Bikulicz,** notoryczny kryminalista, kilkakrotnie karany za kradzież. Do winy przyznaje się. Na pytanie prokuratora wyjaśnia, że **po wojnie był w korpusie Andersa** i przebywał na terenie Włoch. Na początku maja 1947 r. został zwerbowany przez kapitana amerykańskiego do pracy szpiegowskiej.

W toku dalszych zeznań oskarżony omawia zadania, jakie postawił przed nim oficer wywiadu amerykańskiego.

Na pytania prokuratora oskarżony wyjaśnia, że do Polski przywieziony został wraz z Koniecznym z transportem więźniów, przekazanych przez władze amerykańskie władzom polskim.

Za dolary sprzedawali informacje wojskowe i gospodarcze

W marcu 1951 r. Bikulicz powrócił do Berlina i zgłosił się za pośrednictwem żandarmerii amerykańskiej do oficera wywiadu amerykańskiego CIC, **któremu udzielił** — jak przyznaje — **informacji dotyczących jednostek wojskowych, wydobycia węgla, urządzeń technicznych w kopalniach oraz transportu kolejowego.**

Osk. Bikulicz zeznaje następnie, iż od „Stefana" otrzymał polecenie ponownego wyjazdu do Polski wraz z współoskarżonym Kojem. Miał udać się do Poznania, odszukać Mieczysława Koniecznego i odstawić go do Berlina. **Ponadto dostał polecenie zdobycia szeregu informacji natury wojskowej i gospodarczej,** a wreszcie — **zorganizowania placówki szpiegowskiej na terenie kraju.**

Na pytanie prokuratora oskarżony zeznaje, że **zatrzymany został razem z Kojem 26 kwietnia 1951 r. przez patrol WOP przy przechodzeniu granicy.**

Z kolei składał zeznania **oskarżony Koj,** kilkakrotnie karany za pijaństwo, awanturnictwo, bijatyki i kradzieże. Koj przyznaje się do winy i zeznaje, że z kraju zbiegł do amerykańskiej strefy Berlina we wrześniu 1949 r., gdzie zamieszkał w obozie dla obcokrajowców, prowadzonym przez IRO.

Z końcem marca 1951 r. do obozu, w którym przebywał Koj, przyjechało 3 osobników, z których — jak stwierdza oskarżony — jeden nosił nazwisko Puk, a inny — Gaganiewicz. „Niedługo potem — mówi Koj — pomocnik Puka zaprowadził mnie do niejakiego „Artura" — również agenta wywiadu amerykańskiego".

„Artur" wypytał Koja szczegółowo, a następnie zaproponował mu przeprowadzenie jakiegoś osobnika z Polski. Osobnikiem tym był płk. Skibiński.

Na pytanie prokuratora oskarżony wyjaśnia, że w stronę granicy polskiej wyjechał 24 kwietnia 1951 r. i że przy przekraczaniu granicy został aresztowany.

Oskarżony Grieger przyznał się również do winy. Z kraju do Berlina zachodniego zbiegł w czerwcu 1950 r. po popełnieniu defraudacji. Po przybyciu do Berlina **był badany w konsulacie amerykańskim, gdzie wypytywano go szczegółowo o wiadomości z dziedziny gospodarczej oraz o informacje dotyczące dyslokacji i ruchów wojska i o inne dane z dziedziny wojskowej.**

Po pierwszym badaniu osk. Grieger został skierowany do punktu dla uchodźców, który był — jak stwierdza — „gniazdem, gdzie Amerykanie typowali agentów swego wywiadu". W czasie pobytu w tym punkcie przeprowadził rozmowę z Griegerem oficer wywiadu amerykańskiego, którego oskarżony znał jako „Billa", który następnie zwerbował go do pracy w wywiadzie.

17 sierpnia 1950 r. osk. Grieger otrzymał od „Billa" **zadanie przedostania się do kraju w celu zorganizowania placówki szpiegowskiej i „kanału przerzutowego" oraz wyszukania miejsca dla radiostacji, którą miał przewieźć do Polski następnym razem.**

Odpowiadając na pytania prokuratora, oskarżony wyjaśnia, że próbował przedostać się za granicę, lecz nie udało mu się to i **w końcu lipca 1951 roku został aresztowany w pobliżu granicy.**

Oskarżony Planeta przyznał się do zarzucanych mu przestępstw. Zeznał on, że po ucieczce z kraju do strefy amerykańskiej Niemiec Zachodnich w 1950 roku, znajdując się w obozie IRO, został zwerbowany do wywiadu przez oficerów CIC.

W styczniu 1951 r. Planeta podpisał zobowiązanie stałej współpracy z wywiadem amerykańskim.

Po podpisaniu zobowiązania udał się do Monachium. W Monachium spotkał się z agentem wywiadu amerykańskiego — „Karolem", pracownikiem tzw. „rady politycznej".

7 września 1951 roku oskarżony **wyjechał na polecenie „Karola" do kraju, otrzymawszy na prowadzenie pracy dywersyjno - szpiegowskiej pewną sumę pieniędzy, a nadto większą ilość oszczerczych ulotek antypolskich.**

Na dalsze pytania oskarżony wyjaśnia, że przed swoją ucieczką z kraju karany był za sfałszowanie czeku.

Za każdym łajdactwem amerykańska łapa

Po przesłuchaniu świadków i rozpatrzeniu szeregu wniosków stron — **Sąd udzielił głosu prokuratorowi wojskowemu mjr. Ligięzie.**

„Żeby należycie ocenić zbrodniczą działalność oskarżonych — powiedział m. in. prokurator — musimy przypomnieć sobie, w jakim czasie i w jakich warunkach toczy się ten proces, proces zresztą nie jedyny.

Przed kilkunastu dniami, pod koniec grudnia ub. roku cała nasza prasa pełna była radosnych meldunków o zwycięskim wykonaniu zadań drugiego roku Planu Sześcioletniego.

Oczywiście, rozwój naszego przemysłu, naszego rolnictwa, naszej siły gospodarczej, naszej kultury jest solą w oku międzynarodowego kapitału. Międzynarodowy kapitał, przede wszystkim amerykański imperializm, nie chce pogodzić się z Polską Ludową i jej wzrostem. Amerykańscy bankierzy nigdy zresztą nie żywili dla naszego kraju życzliwych, ludzkich uczuć, zawsze widzieli w Polsce tylko półkolonię, którą dowolnie chcieli wyzyskiwać, w której chcieli się dowolnie rządzić.

Wywiad amerykański rozpanoszył się w Niemczech Zachodnich i stamtąd, wbrew woli demokratycznych Niemców, kieruje swe działania na Polskę. Podczas kiedy z roku na rok, z miesiąca na miesiąc i z dnia na dzień krzepnie przyjaźń między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną — amerykański wywiad udziela pomocy burżuazji zachodnioniemieckiej i szczuje niemieckich szowinistycznych rewizjonistów przeciwko Polsce, a w Niemczech Zachodnich organizuje bazy wypadowe przeciwko Polsce.

Za każdym działającym w Polsce szpiegiem, za każdym sabotażem dojrzeć można łapę amerykańskiego wywiadu, nierzadko w dyplomatycznej rękawiczce.

Ukoronowaniem wrogiego Polsce Ludowej stosunku amerykańskich podżegaczy wojennych jest uchwalona w październiku ub. roku przez Kongres i podpisana przez Trumana ustawa, przewidująca wyasygnowanie 100 milionów dolarów na finansowanie grup i osób, które mają uprawiać szpiegostwo, dywersję, sabotaż i terror w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej.

W związku z tą ustawą wzmogło się nasyłanie przez amerykański wywiad szpiegów i dywersantów.

Niech się jednak amerykańscy imperialiści nie łudzą, że uda im się zrealizować ich plany. Umiemy czujnie strzec tego, co budujemy. **Takich, którzy wracają tutaj, żeby szkodzić Polsce i bruździć w naszej budowie, potrafimy bezlitośnie zniszczyć na samym początku ich zbrodniczej działalności.**

Nie uda się zdrajcom, zaprzańcom przechodzić bezkarnie przez nasze granice, nie uda im się żerować po fabrykach, hutach, kopalniach, kolejach i urzędach.

Sprawiedliwy wyrok w ich sprawie musi być ostrzeżeniem dla każdego, kto dałby się skusić amerykańskim podpalaczom świata. Niech wiedzą ci, którym pachnie szpiegowski chleb, że nikt, kto przychodzi do Polski, w zamiarze szkodzenia narodowi polskiemu, cało nie ujdzie.

*

Po naradzie Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok skazujący oskarżonych: Witolda Bikulicza, Jana Koja i Pawła Griega na karę śmierci, zaś oskarżonych: Jerzego Barona i Alfreda Planetę na kary dożywotniego więzienia.

Przeciw pogłębieniu rozbicia Niemiec, przeciw przygotowaniom wojennym muszą się zjednoczyć wszyscy miłujący pokój Niemcy

Rezolucja wszystkich frakcji Izby Ludowej NRD

Na wspólny wniosek wszystkich frakcji Izby Ludowej NRD wpłynęła do Izby rezolucja w sprawie pokojowego zjednoczenia Niemiec. W rezolucji tej czytamy:

Naród niemiecki znajduje się w obliczu groźnego niebezpieczeństwa. Zgoda Adenauera na tzw. układ ogólny, oznacza włączenie Niemiec zachodnich do systemu paktu atlantyckiego. Dokonane w ten sposób pogłębienie rozbicia Niemiec i odbywające się przygotowania do nowej wojny światowej — **to cios godzący w cały naród niemiecki.**

Kto akceptuje układ ogólny, ten wyrzeka się traktatu pokojowego i wycofania wojsk okupacyjnych, ten wyrzeka się suwerenności Niemiec i aprobuje remilitaryzację Niemiec zachodnich, prowadzącą do trzeciej wojny światowej. Trzecia wojna światowa rozegrałaby się na ziemi niemieckiej i zgotowałaby narodowi niemieckiemu nędzę i śmierć.

Układ ogólny wraz ze swymi aneksami odsłania w całej pełni haniebny charakter polityki Adenauera. **Naród niemiecki ma być postawiony nagle wobec faktu przymusowego poboru 1.250 tysięcy młodych ludzi w wieku od lat 18 do 21 oraz wprowadzenia powszechnej obowiązkowej służby wojskowej.**

Przeciwko urzeczywistnieniu tych haniebnych zamiarów muszą się zjednoczyć wszyscy miłujący pokój Niemcy.

Istnieje natomiast droga pokojowego rozwoju Niemiec, droga budownictwa pokojowego, droga szczęśliwej przyszłości. Ta droga pokoju prowadzi poprzez pokojowe porozumienie Niemców pomiędzy sobą dla przeprowadzenia, na podstawie wolnej ordynacji wyborczej, wyborów ogólnoniemieckich do Zgromadzenia Narodowego, do stworzenia jednolitych, demokratycznych, pokój miłujących i niezawisłych Niemiec.

Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej wzywa wszystkich miłujących pokój Niemców, aby poszli wspólnie tą drogą.

Izba Ludowa zatwierdza oświadczenie rządu i uchwala co następuje:

1) Zatwierdzony zostaje niniejszym rządowy projekt ustawy w sprawie przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich do Zgromadzenia Narodowego.

2) Projekt ten jest przyczynkiem Niemieckiej Republiki Demokratycznej do ogólnoniemieckiej narady nad uchwaleniem ordynacji wyborczej dla całych Niemiec.

3) Ten wkład Niemieckiej Republiki Demokratycznej w dzieło stworzenia ordynacji wyborczej dla przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich do Zgromadzenia Narodowego przedstawiamy pod rozwagę parlamentowi związkowemu w Bonn i narodowi niemieckiemu, aby w ten sposób mogła się odbyć wolna, otwarta wymiana zdań w tej sprawie.

4) Dla omówienia sprawy ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej Izba Ludowa deleguje pięciu swoich członków do komisji ogólnoniemieckiej, w skład której wejść ma po pięciu przedstawicieli Niemiec wschodnich i Niemiec zachodnich.

*

Wnioskodawcy zaproponowali, by w charakterze przedstawicieli NRD do wspomnianej komisji weszli: **Hermann Matern,** wiceprzewodniczący Izby Ludowej; **Otto Nuschke,** wicepremier i przewodniczący CDU; **dr Lothar Bolz,** wicepremier i przewodniczący partii narodowo-demokratycznej; **dr Hans Loch,** wicepremier i przewodniczący partii liberalno-demokratycznej; prof. **dr Leo Zuckermann,** członek komisji konstytucyjnej Izby Ludowej.

Frakcja parlamentarna KPD — przeciw planowi Schumana

W związku z debatą w parlamencie bońskim nad sprawą ratyfikacji **planu Schumana,** frakcja parlamentarna Komunistycznej Partii Niemiec zgłosiła wniosek, **aby parlament federalny (boński) wypowiedział się przeciwko wprowadzeniu w życie planu Schumana.** Plan ten narusza bowiem pokojowe życie narodu niemieckiego, przygotowuje nową wojnę, rozbija Niemcy, oddaje obcym mocarstwom władzę nad przemysłem Niemiec zach. a tym samym jest sprzeczny z Konstytucją i układem poczdamskim.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 13908 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 7-52-50. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 3-B-10525 5